

LUD

ROK XXVI | Curitiba, 29 sierpnia 1951 | NR. 35
de agosto de

Proprietário: Dr. Antônio Firakowski | Diretor: Dr. Edvino Tempiski

Toda correspondência, cartas de valor e cheques dirigir à:
Wszelką korespondencję, listy pieniężne i czeki adresować:

Redação do "Lud", Caixa Postal 155, Curitiba, Paraná.

ADMINISTRACJA Rua Cabral 846 przyjmuje codziennie (prócz niedziel i świąt) od 8-12 i 14 do 16 godz.; tel. 1-4-9-3.
REDAKÇA (ten sam adres) przyjmuje codziennie (prócz niedziel i świąt) od 8-mej i pół do 11-tej i pół godziny.

Anúncios: Nas páginas de anúncios: cada centímetro quadrado — Cr.1,00; sobre os anúncios semestrais, anuais e no texto — à tratar.

Prenumerata roczna w Brazylii (Argentynie i Urugwaju) Cr. 60,00. W innych krajach Cr. 90,00. — Cena egzemplarza w Kurytybie Cr. 1:50
São Paulo kiosk gazetowy koło głównej poczty, av. São João
Livraria da Estação da Luz, Sagüão Principal Cr. 2,00.
Porto Alegre (P. Alfandega 38 i P. Abrigo Parobé, Loja nr.3)

K. St. Szymański

Kreml - Korea - Demokracja?

Upłynął rok, gdy na rozkaz czerwonego smoka kremskiego północno-koreańczyk rozpoczął działania wojenne przeciw Korei demokratycznej. Upłynął rok bratobójczych zmagania się i żaźranych walk, gdzie prawie połowa ludności zamieszkuje Koreję, straciła swe życia. Upływają miesiące, gdy ten sam rozkaz bolszewickie Chiny wysyła swych "ochotników" - walczących przeciw "burżuazyjnym" Narodom Zjednoczonym, a wtóre to śmiały stać się opór "wszechmogącemu" bolszewizmowi.

Upływa czas, ziemia Koreańska nasiąka krwią, ludzie tracą życia, całe miasta zamieniane są w zwalę gruzów - a przewidziane wypędzenie Narodów Zjednoczonych z ziemi koreańskiej przez Kreml, dostał poprostu w. łep.

Ale i tu bolszewizm znajduje wyjście. Nie zaangażowany oficjalnie Kreml w wojnie koreańskiej, wysuwa propozycję Narodom Zjednoczonym - zawieszenie broni.

Pomyślmy — wspaniała propozycja sowiecka — naprawdę? Kreml pragnie zakończenia bratobójczych walk na Korei, wysuwając swą propozycję w pośrednictwie do osiągnięcia porozumienia między bolszewizmem i demokracją?

Narody Zjednoczone, sowiecką propozycję przyjmują i proponowane rozmowy rozpoczęto.

Rozmowy takowe się toczą już od kilka tygodni, a wyniki — zobaczymy, bądźmy cierpliwi a zrozumiećmy dążenia bolszewickiej Rosji.

Nie ludźmy się w wspaniałe nawet zakończenie działań wojennych na Korei. Bo jeśli nawet do tego dojdzie, to tylko po to - aby komunizm mógł znowu wypróbować swe siły na innym odcinku, na innym krańcu świata.

To że bolszewizm ponosi znowu jedno fiasko nie jest nikomu nie wiadomym, tak samo i to, że Korea jest nowym miejscem kremłowskim, gdzie wypróbowano broń i żołnierza komunistycznego i co się znowu okazuje?

Rewolucja bolszewicka do której bolszewicy dołożyli swe wysiłki aby zawiadnąć

południową Europę wykazała swą dobrą wolę w walce z komunizmem - i te rozstrzygnięte walki bratobójcze zakończone zostały po raz pierwszy w historii komunizmu - sromotną dla niego klęską. Nie pomogły bolszewickie bataliony "ochotnicze", nie pomogli generałowie, nie pomogła dostarczana broń — komunizm musiał się wynieść z Hiszpanii pozostawiając piętno i dowody swych barbarzyńskich zniszczeń i mordów,

jakich się dopuścił na ludności hiszpańskiej.

Przyszła wojna Nr. 2. Hitler atakuje Polskę. Jej żołnierze krwawi, a wspaniały "Józio z Kremła" wbija nóż w plecy Polaka, bo tak się umówiono w Moskwie. Znowu świat się dowiaduje o dobrodusznym, sąsiedzkim posunięciach kremlowskich.

Bolszewicka Rosja związana na "wieczność" z hitlerowskimi Niemcami — skreśla z mapy Europy

"twór polski" (słowa Mołotowa 17-9-39) - który zawsze stał na przeszkodzie ideiom komunizmu - który to był przedmurzem chrześcijaństwa, a zacięcie zwalczany przez hitlerizm i bolszewizm.

I tu się dwaj przyjaciele nie pogodzili. Nastąpiła wojna, krwawa, różna w swych idejach i dążeniach. W wojnie tej ginie nazizm, gdy na tomiasz dzięki Ameryce i Anglii rośnie komunizm.

(Dokończenie na stronie 8-tej)



Stosownie do zalecenia Walnego Zebrania Narodów Zjednoczonych, Jugosławia zgodziła się repatriację internowanych dzieci greckich, które Jugosławianie uprowadzili podczas ostatnich walk partyzanckich. Na fotografii widzimy pewną wieśniaczkę grecką, gdy z radością i płaczem wita odzyskanych swych dwoje dzieci. (Foto ONU).

CONTRA O DIVÓRCIO AS MÃES CRISTAS DE CURITIBA

Numa das últimas sessões do Senado Federal, o senador Dr. Othon Mader, da UDN, do Paraná, leu um telegrama assinado por 280 mães cristãs de Curitiba, pedindo sejam defendidos os sagrados interesses da família brasileira, conservando a indissolubilidade do vínculo conjugal e repudiando o divórcio. Aparteando o sr. Verginaud Wanderley declarou que, somente, no Brasil, Itália e alguns países sulamericanos, não se adota o divórcio, acentuando que o "caso da anulação do casamento" é matéria de Direito Civil. O casamento, em qualquer hipótese, é um contrato, embora haja opiniões contrárias. O Código Civil pre-

vê casos em que os atos jurídicos podem ser anulados, inclusive o casamento. Será que a lei não pode acrescentar mais um caso? O sr. Bernardes Filho, aparteando o orador, classificou o divórcio como "uma aberração jurídica". Terminou o sr. Othon Mader dizendo: "Sr. Presidente — quero manifestar minha concordância com o ponto de vista das mães católicas de Curitiba quando, justamente alarmadas com a possibilidade de ser transformado em lei um projeto dessa natureza me dirigi um apelo para que solicitasse dos srs. deputados um exame mais acurado do assunto.

DEPUTADO OSTOJA ROGUSKI Sobre as últimas eleições no Paraná

O "Diário da Noite" do Rio de Janeiro (de 18. VIII.) publicou uma entrevista concedida pelo deputado federal Dr. Ostoj Roguski sobre as últimas eleições municipais no Paraná; eis as suas observações:
As últimas eleições municipais paranaenses, realizadas no dia 22 de julho último, foram das mais

disputadas e renhidas. Todos os partidos políticos que militam naquele Estado sulino fizeram inscrever as suas legendas para o concorrido pleito eleitoral, pretendendo conquistar as 80 comunas paranaenses, quer com candidatos próprios, quer com alianças as mais diferentes e heterogêneas. Assim, em alguns municípios era o PTB, aliado a UDN e ao PR, que combatia o PSD, majoritário e dominante em todo o Estado até 3 de outubro de 1950, em outros, era o mesmo PTB que se unia ao PSD e o PSP para se contrapor à UDN; em outro, o antigo partido ditista é que procurava o apoio das demais agremiações políticas a fim de manter a sua hegemonia e enfrentar a força avassaladora do PTB, cujo chefe supremo, nas últimas eleições presidenciais, recebeu, no Paraná, a preferência de quase 80% do eleitorado que compareceu às urnas.

Uma comissão política, integrada por elementos petebistas paranaenses veiu há dias a esta capital e prestou o seu depoimento sobre o resultado do referido pleito eleitoral. Disse que o PTB obteve vitória em 43 dos 80 municípios em que se divide o Paraná, conquistando a maioria absoluta, portanto, das comunas paranaenses.

(Cont. na 2 página)

Wydarzenia z tygodnia

— KOMUNISCI zorganizowali pozorne bombardowanie miasta Kaesong gdzie odbywały się konferencje, a następnie oskarżyli aliantów, że to oni dokonali bombardowania.

— KONFERENCJE w Kaesong w sprawie zawieszenia działań wojennych na Korei zostały przerwane; komuniści wymyślili fałszywą pogłoskę, jakoby alianckie lotnictwo bombardowało Kaesong, cychając na życie komunistycznych delegatów konferencji.

— GENERAL RIDWAY, nawiązując do komunistycznej pogłoski o rzekomym bombardowaniu Kaesong, oświadczył, iż jest to jedno więcej kłamstwo komunistów, którzy fałszerstwem chcą się wykręcić od udziału w konferencji.

— ALIANSKIE LOTNICTWO, wobec zerwania narad ugodowych, przeprowadziło silne bombardowanie w okolicy Rashin w pobliżu pogranicza z Syberią.

— SOWIECKI GENERAL Malinowski, został zamianowany w głównodowodzącym wojskami komunistycznymi w Azji; armia Malinowskiego ma składać się z wojsk 11 krajów wchodzących do bloku sowieckiego.

— "NIETYLKO MÓWI-MY, ale i przygotowujemy się do wojny" — oświadczył dyktator Tito wiceprezydentowi Brazylii, Café Filho, który ostatnio bawił w Jugosławii.

— WE FRANCJI z okazji projektu o subwencjonowaniu szkół katolickich, socjaliści i komuniści przy głosowaniu ponieśli klęskę; za wnioskiem głosowały centrowe i prawicowe partie, uzyskując 420 głosów, przeciw wnioskowi padło 208.

— SPÓR ANGIELSKO-PERSKI w sprawie szczybów naftowych w Teeranie pozostaje w zawieszaniu. Prezydent Truman wysłał swe go zaufanego męża, Averello Harrimana, do Persji, ażeby próbował pośredniczyć w pokojowym załatwieniu całej sprawy.

— W MANDZURII i w Północnej Korei szerzy się bunt przeciw komunistycznym rządowi chińskiemu; komuniści wysyłał tam znaczne oddziały swych wojsk, ażeby stłumić podziemną walkę.

— RZĄD FRANCUSKI jest przeciwny projektowi uzbrojenia Niemiec i udzielenia zgody na zreorganizowanie armii niemieckiej.

Z Kurytyby i okolicy

— **Minister Wojny**, generał Estilac Leal, bawił w Kurytybie, gościnnie podejmowany przez rząd parański.

— **Ks. prałat Guiseppe Crivelli**, generał sekretarz charytatywnej instytucji „Miedzynarodowej Caritas” i wiceprezes „Pomocy Szwajcarskiej dla Europy” bawił w Kurytybie i odwiedził nowo utworzone kolonie w okolicy Guarapuava pod patronatem owej instytucji.

— **Franciszek Pawłowski** z miejscowości Jararacas, stan Paraná, bawiąc w Kurytybie, padł ofiarą oszustów; kupił od nich, bardzo tanio, bilet loteryjny, na który rzekomo miała paść wielka wygrana; zapłacił im Cr. 1.600,00. Wnet się jednak przekonał, iż zły zrobił interes, bo bilet był fałszywy.

— **Ostra posucha trwa nadal** w okolicach Kurytyby; w niektórych okolicach Paraná, jak na przykład Prudentópolis, padał w ostatnich dniach ulewny deszcz, ku wielkiej radości kolonistów, którzy po deszczu będą mogli zacząć orać pola.

Z Rio i innych stanów

— **Ulewne deszcze spadły** w północnych okolicach stanu Santa Catarina; ma to być szkodliwy deszcz spowodowany przez inżyniera Janot Pacheco.

— **Skrzynki z piaskiem** zamiast ze smalcem nabył kupiec João Marques da Silva w São Paulo od niejakiego Julio Nalin; transakcji dokonano na podstawie kwitu przesyłki kolejowej tak zwanego „Conhecimento”; 193 skrzyń ze smalcem miało nadejść z Rio Grande do Sul; Marques zapłacił za nie 2 miliony 45 tysięcy kruczejów; gdy transport nadszedł, nabywca przekonał się że zamiast smalcu w skrynkach był piasek; nieumiejący sprzedawca zdołał ułotnić się z pieniędzmi.

— **3.225 instytucji bankowych** liczyła Brazylia w 30-go lipca b. roku; w stanie Paraná było 177; w São Paulo 976; w Minas 811; w Rio Grande do Sul 370; w Bata 103.

— **W Recife**, sąd przyełgłych, złożony tylko z niewiast, skazał Ludwiga Gonzagę de Souza na 18 lat więzienia za zamordowanie swej narzeczonej.

— **Do Rio de Janeiro** przybył niedawno książę Jacques Bernonville, pragnąc zamieszkać na stałe w Brazylji. Wnet jednak współrodacy Bernonville ujawnili, iż podczas ostatniej wojny współpracował on z Niemcami; jako szef polskiej w Liońce przesładował członków francuskiego ruchu podziemnego.

— **Nalot szarańczy** zagroził stanowi Mato Grosso; czarne chmury tych szkodników zwniosły się w prowincji Corrientes w Argentynie w powietrze i rozszły w kierunku Brazylji. Władze brazylijskie pilnie obserwują kierunek lotu szarańczy, ażeby natychmiast powziąć odpowiednie środki.

— **8.500 ton win** zagranicznych będzie mogła sprowadzić Brazylia w bieżącym roku; najwięcej wina, bo 5.800 ton, przyjdzie z Portugalii; z Włoch — 1.650 ton; z Francji — 520 ton; z Hiszpanii — 400 ton; z Chile — 100; z Niemiec — 30 ton.

— **Wielkie oburzenie** w całej Brazylji wywołała wiadomość, iż Anglia odprzedaże kupiona kawa brazylijską Sowietom. Dyrektor brazylijskiego biura handlowego w Londynie, p. Cato J. Vieira, ujawnił, iż 40.000 worków kawy przywiezione do Londynu na pokładzie statku „Loide Paraná”, zostało przeladowanych na sowiecki statek „Borodno” i „Hermoupolis” z przeznaczeniem do Moskwy i Leningradu.

— **Nowy ambasador** przy rządzie argentyńskim w Buenos Aires p. Batista Luzardo, objął swe urządowanie, składając prezydentowi Peronowi listy uwielbieniające.

DEPUTADO OSTOJA ROGUSKI

Sôbre as últimas eleições no Paraná

(Cont. da pg. 1)
OS DADOS EXATOS

Para obter a confirmação dessa notícia a reportagem do DIARIO DA NOITE procurou na Câmara dos Deputados, o sr. Ostoja Roguski, representante do Paraná na aquela casa, eleito pela legenda da UDN.

— Efetivamente, disse-nos de início o parlamentar paranaense, a vitória eleitoral do PTB no último pleito municipal foi das mais expressivas. A agremiação getulista em 1947 elegeu 5 prefeitos, os quais seguindo o caminho de 5 deputados estaduais, aderiram logo depois, ao PSD. Em 3 de outubro de 51, Getúlio Vargas obteve cerca de 80% dos votos no meu Estado e o PTB elegeu 12 deputados estaduais numa Assembléa composta de 45 representantes. Agora, segundo dados oficiais que possuo, a mesma agremiação venceu sem aliança em 20 municípios, aliado com o PSD em 6, com o PR em 3, com o PSP em 2 e com a UDN em 1, perfazendo assim o total de 32 Prefeituras e não 43, como haviam informado, em momento de justificavel entusiasmo, os mentores petebistas. Além disso, o PTB elegeu 5 dos vereadores de que se compõe a Câmara Municipal de Curitiba, devendo esclarecer-se que contava com 9 camaristas após as eleições de 1947. O prefeito da Capital é de nomeação, deve-se frisar igualmente, pertencendo aos quadros do partido getulista.

COMPORTAMENTO DOS DEMAIS PARTIDOS

Já que o entrevistado estribava as suas informações em dados oficiais e concretos, pedimos que nos desse algumas informações sobre o comportamento dos demais partidos políticos frente aos resultados das urnas.

— Eis os dados que possuo, extraídos dos mapas oficiais do TR JE. — O PSD que antes de 3 de outubro alardeava ser o detentor de 90% das Prefeituras, eis que os 10% restantes pertenciam à UDN, decaiu fragorosamente. Conseguiu o grêmio lupionista eleger sem aliança 16 prefeitos e mais 6 aliados com o PTB, 1 com o PR. Municípios, aliás, pequenos, sem grande significação eleitoral.

A UDN, que contava com 8 Prefeituras antes do pleito, conquistou agora 14, sendo 5 sem aliança, 3 aliadas com o PR, 2 com o PSD, 2 com o PTB, 1 com o PR e PRP. A UDN elegeu ainda 3 vereadores em Curitiba, mantendo a mesma força eleitoral. Os Municípios conquistados pela UDN são dos maiores e mais populosos do Estado, como Londrina, Guarapuava, Re-

serva, Pitanga, Rio Negro, Prudentópolis e Ibituva, colocando o meu partido em ótima situação eleitoral, muito mais vantajosa que em 1947.

Finalmente, o PR elegeu 6 prefeitos, 2 aliado com a UDN, 1 com o PSP e 1 com a UDN, PSD e PRP e o PSP, conseguiu apenas 3 comunas, 1 sem aliança e as duas restantes auxiliado pelo PTB e pelo PRP.

Em Curitiba a representação partidária traduz-se da seguinte forma: PTB — 5 vereadores; PR — 4; UDN — 3; PSD — 3; PST — 2; PSP — 2 e PL — 1, perfazendo o total de 20.

O GRANDE ENTUSIASMO

— O último pleito eleitoral — adiantou o parlamentar — caracterizou-se por um entusiasmo jamais observado no Paraná e por grande movimentação, tendo sido exemplar e merecedora de encômios a conduta do eminente Governador Bento Munhoz da Rocha Neto, cuja serenidade, isenção de ânimo, espírito conciliatório e senso de justiça evitaram que a natural exaltação de ânimos, característica dos pleitos dessa natureza, degenerasse em conflitos armados em alguns Municípios, ou que a máquina governamental se fizesse presente em benefício de qualquer candidatura. A atitude de Munhoz de Rocha foi de um verdadeiro magistrado, tendo S. Excia. saindo ainda mais engrandecido desse palpitante entrevoto político-partidário. Quanto à movimentação do prélio podem servir de exemplo os seguintes fatos: em Apucarana, onde votaram cerca de 7.000 eleitores, o candidato da aliança UDN - PSD-PR venceu o seu adversário petebista, aliás deputado estadual e 2.º secretário da Assembléa Legislativa, por apenas 3 votos; em Porto Amazonas a UDN perdeu por 5 votos, deixando igualmente de ganhar em Joaquim Távora e Santo Antonio da Platina por 6 sufrágios e em Malet, por 23. A diferença de votos em Timoneira e Piranguara foi de 26 e 33 e em São José dos Pinhais e Araucária o meu Partido foi derrotado por 160 votos.

— A calma já voltou a reinar no meu Estado — concluiu o nosso entrevistado — e o povo paranaense retornou às fainas diuturnas com a certeza de haver cumprido o seu dever cívico. O caráter llano e sereno do paranaense, que não guarda ódios ou rancores, permitirá que a reconciliação se processe com rapidez entre todos os responsáveis pelas situações locais, a fim de que seja encetado com rapidez o trabalho construtivo em prol da terra comum.

Walny Zjazd Prasy Amerykańskiej w Montevideo

W czasie od 8 do 12 października br. odbędzie się Montevideo tegoroczny Walny Zjazd Związku Prasy Międzyparyskiej (Inter-American Press Association 347, Madison Av. New York 17, N.Y.), który będzie wyrazem prasy kontynentu amerykańskiego, reprezentowanej przez delegatów dziennikarzy i dziennikarstwa amerykańskiego.

Celem Związku jest obrona interesów niematerialnych prasy, a więc obrona praw i godności człowieka i misja kulturalna, więc wolność prasy w całej Ameryce, uzgodnienie odpowiedzialności dziennikarskiej, norm zawodowych i etyki zasad komercyjnych w dziennikarstwie, obrona praw autorskich i literackich, obrona przeciw aktom samowoli i ustawodawstwa nie odpowiedzialnego, jako też wymiana zdań w celach kulturalnych i zawodowych dla współpracy narodów amerykańskich w

wolności osobistej i kolektywnej, zdążającej do utrwalenia pokoju w „Nowym Świecie”.

Ze Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, Kanady, Ameryki Środkowej i Południowej zgłosiło się dotychczas przeszło 250 delegatów. Kongres zapowiada się nadzwyczajnie i Komitet Organizacyjny przygotowuje serdeczne przyjęcie dla zapowiedzianych gości.

Korespondencje specjalnie dla prasy polskiej obejmuje na życzenie La Voz de Polonia, której dyrektor naczelny p. Otakar Jawrower został zaproszony do współpracy przez tutejszy Komitet Organizacyjny Zjazdu. Czasopisma które chcą skorzystać z bezinteresownych usług tej placówki i wyznaczyć korespondenta dla sprawozdań specjalnych, zechcą łaskawie przesłać listy upoważniające w języku angielskim lub hiszpańskim (oryginał i odtisk podpisana) na adres:

OTAKAR JAWROWER, Santiago Vazquez, — 135 Ave. Simón Matinez, Montevideo.

Pokłosie Odpustowe NASZE SPRAWY

W pobliżu Kurytyby, obok uroczej szosy Graciosa, znajduje się piękna kolonia Santa Candida. Tam to, corocznie w ostatnich niedziela sierpnia odbywa się odpust ku czci chwalebnej Patronki parafii, czczonej gorąco przez okoliczny lud św. Kandydy, tej, która do lilii dziewictwa dodała palmę męczeństwa. Tegoroczna festa wypadła wspólnie. Poprzedziła ją uroczysta nowenna ogłoszona przez zasłużonego miejscowego Proboszcza Ks. J. Wiślińskiego, który od dwudziestu lat spala się w gorliwości nad powierzoną sobie winnicą Pańską.

Dnia 26 sierpnia w niedzielę, uroczystą sumę ku czci chwalebnej Patronki celebrował Ks. Proboszcz z Alto Paraguassu Ks. Bronisław Niemkiewicz w asyście Ks. Proboszcza z Araucarii Tadeusza Dziedzica, Ks. Profesora Pawła Paszyny i Ks. dyr. Serzyński z Kurytyby.

Po sumie wygłosił piękny panegiryk na cześć świętej, Ks. Tadeusz Dziedzic. Na zakończenie odbyła się piękna procesja z Najśw. Sakramentem którą prowadził w asyście zebranego duchowieństwa Ks. Wizytator Ludwik Bronny.

Po południu odbyła się druga część festy, której całkowity dochód przeznaczony jest na nowy marmurowy ołtarz św. Kandydy. Narodu było moc, przypuszczając możemy, iż przyniósł dostateczny dochód na ten szlachetny cel.

Oby następny odpust ku czci św. Kandydy, mógł się odbyć przy nowym ołtarzu. Tego z całego serca życzymy zaocznie Ks. Proboszczowi z świętej Kandydy.

PODZIĘKOWANIE

Nie będąc w możności odpowiedzieć pojedynczo, na liczne listy, otrzymane z różnych stron Brazylji, a wyrażające mi solidarność, wobec zajętego, przeze stanowiska w sprawie Koła Kurytybskiego, Okręgu Parańskiego i naczelnych władz Unii K. P. w B., jak również wszystkim podpisanym na „Liście Otwartym”, skierowanym do mnie w ostatnim numerze „Ludu” — pozwałam sobie tą drogą, złożyć moje podziękowania.

Kurytyba, 26 sierpnia 1951 r.
Tadeusz Morozowicz

JOANNA MOKWA LIPSKA

Dnia 11-go lipca b. roku na kolonii Santa Teresa w Stanie Rio Grande do Sul zmarła, dożywszy 92 lat życia, Joanna Mokwa Lipska; urodziła się w Polsce na Pomorzu; do Brazylji przybyła wraz mężem w 1884 roku; najpierw osiedliła się w miejscowości Bento Gonçalves, gdzie w 1930 roku zmarł jej mąż, Józef Lipski.

Sp. Joanna cierpiała od przeszło 20 lat na dokuczliwy reumatyzm, który przykuł ją do łóżka, tak że nie mogła udać się nawet do kościoła na Mszę świętą; za to dużo modliła się w domu, była bowiem wzorową katoliczką i gorliwą Czytelniczką „Ludu”. Wychowała jednego syna i 8 córek (trzy już nie żyją); doczekała się 30 wnuców i przeszło 60 prawnucząt; jeden z wnuców jest seminarium i jeszcze w tym roku otrzyma święcenia kapłańskie; trzy wnuczki obrały służbę Bogą w Zgromadzeniu Sióstr Różańskich.

Msza św. za spokój duszy sp. Joanny odbyła się 12-go. Przew. Ks. prob. Studzińskiemu oraz wszystkim tym, którzy wzięli udział w pogrzebie sp. naszej Matki, Babki i Prababki składamy serdeczne „Bóg Zapłacił”
Piotr i Joanna L. Ziger

... I kłopoty Nareszcie, po długich staraniach, otrzymaliśmy pocztę lotniczą z Północnej Ameryki cząstkę matryce polskich i już w dziele, szym numerze znaczący cześć tekstu, wykonaliśmy na lita typie.

Reszta matryce mniejszego wymiaru nadejdzie dopiero w pierwszych dniach października. Wtedy dopiero „Lud” przybierze swoją zupełnie nową i wzorową.

Dużo kłopotu przysparza naszemu Wydawnictwu brak prądu elektrycznego. Całymi godzinami nasze maszyny drukarskie musiały stać bezczynne i tylko nieliczne godziny racjonalnego prądu mogliśmy wykorzystywać, regularnie wydając „Lud”. Na szczęście, w ostatnich dniach elektryczność zaczyna dostarczać więcej godzin prądu.

Honorowe prenumeraty Trzyletnie prenumeraty wpłacili:

PP. Piotr Słoiński za 1951, 1952 i 1953; Mikołaj Wyspiański za 1951, 1952 i 1953; Jan Dehták za 1951, 1952 i 1953; Bruno Lipka za 1951—2—3. Dziękujemy.

Fundusz prasowy

Na Fundusz Prasowy „Ludu” wpłócili Ks. prob. Józef Kleczewski Cr. 800,00; p. Jan Szast Sobrinho Cr. 10,00. Dziękujemy.

Bękopisy i maszynopisy

Gorąco upraszamy Szan. Korespondentów, ażeby, pisząc artykuły lub korespondencje dla „Ludu”, zechcieli pisać tylko po jednej stronie kartki, z zachowaniem marginesu, oraz by posstawiali wolną linię po każdym wierszu tekstu, by było można poczynić ewentualne poprawki oraz znaki dla drukarzy.

Redakcja „Ludu” przyjęła nową piśmownię i w niej należy pisać artykuły, albo przynajmniej pozostawić możliwość poprawienia tekstu według przyjętej piśmowni.
Red.

ISKIERKI

— **112-letnia hiszpanka** Anita Buxaderas Peres zmarła w hiszpańskim Maroku; była ona uważana za najstarszą mieszkaniczkę w całej okolicy.

— **Radio Wlochy** wypuściło do Monachium dziewięć tysięcy balonów z dziwiękami milionami ulotek propagandowych; wiatr uniósł je za „balazną kurtynę” i rozniósł po różnych krajach; najwięcej ulotek spadło na miasto Pragę.

— **Sowiecki przemysł** żywnościowy zwiększył w pierwszym półroczu br. swą produkcję o 4,8 procent w porównaniu z tym samym okresem roku poprzedniego — stwierdzają oficjalne statystyki sowieckie, nie podając oczywiście żadnych cyfr.

— **Brytyjskie koła** przemysłowe zaniepokojone są zwiększonym popytem na samochody niemieckiej produkcji w Belgii, Szwajcarii, Szwecji i Danii, przy równoczesnym spadku popytu na samochody brytyjskie.

— **Radio praskie** donosi o budowie nowej linii kolejowej, która „połączy czechosłowacki rejon przemysłowy ze Związkiem Sowieckim”. Radio nie podaje jednak dokładnej trasy nowej linii kolejowej.

— **Produkcja** przemysłu samochodnio-niemieckiego, która stale wzrasta od wielu miesięcy, spadła w czerwcu o 2,6 procent w porównaniu z miesiącem poprzednim. Na zabamowanie produkcji zachodnio-niemieckiej wpłynął brak surowców i brak węgla.

— **Zniechęcony** do życia 66-letni Indianin postanowił popełnić samobójstwo: zażył truciznę na szereg, przeciął sobie żyły na przegubach rąk i dla pewności położył się na torze kolejowym. Kierowca lokomotywy spostrzegł samobójcę w porę, zatrzymał pociąg, podwiązał Indianinowi przecięte żyły i odwiózł go do szpitala, gdzie samobójca przyszedł szybko do zdrowia.

Sprawy polskie w Urugwaju

Zakończenie Cyklu Koncertowo-Odczytowego o I. Paderewskim. — Arthur Rubinstein w Montevideo. — Nagroda Chopinowska

Montevideo, (ZPPA) — La Voz da Polonia en el Uruguay — Placówka Kulturalno-Oświatowa w Montevideo, prowadzona przez Otokara Jawrowera podaje:

Podziękowanie Ministerium Oświaty

W dniu świętego Ignacego (31-go lipca), w obecności wybitnych reprezentantów kultury urugwajskiej został zakończony cykl połączony z odczytami ku czci Paderewskiego, obejmujący 14 koncertów.

W przemówieniu swym podsekretarz stanu prof. Ksawery Gomenoro w reprezentacji Ministerstwa Oświecenia podkreślił wysiłek La Voz de Polonia en el Uruguay, który zorganizował powyższy cykl, i wszystkich wykonawców, którzy wzięli udział w koncertach i odczytach i podziękował w imieniu Ministerstwa Oświecenia za ten ogromny przeżynek do kultury uniwersalnej, który zasłużył zupełnie na protektorat i poparcie, jakiego udzieliło Ministerstwo placówce kulturalno-propagandowej dla zbliżenia polsko-urugwajskiego.

Pożegnanie od genialnego muzyka

Dowodzi też o wielkim prestiżu tej placówki fakt, że światowej sławy pianista Artur Ru-

binstein, który po wielu latach przerwy dał dwa koncerty w przepelnionej Filharmonii (z tego jeden chopinowski), przesłał na pożegnanie serdeczne wyrazy uznania dla Urugwajczyków za pośrednictwem La Voz de Polonia en el Uruguay (podobnie jak to uczynił Witold Małcużyński). Najważniejsze rozgłoszenie radiowe i prasa tu-tejsza podały następujący tekst:

„Zegnając szlachetny kraj Wschodni (jak wiadomo o nazwa „Republika Wschodnia“ pochodzi od położenia geograficznego kraju na wschód od rzeki Urugwaj), wzruszony entuzjazmem Urugwajczyków, ich wzniosłym poczuciem wolności, wysoką kulturą muzyczną, zrozumieniem i sympatią dla Chopina i jego Ojczyzny, przysłał za pośrednictwem La Voz de Polonia moje głębokie podziękowanie wspaniałomyślnemu Urugwajowi”.

Konkurs na nagrody dla pianistów

Z okazji setnej rocznicy śmierci Chopina w roku 1949, redaktor nasz prof. Wilhelm Kolischer, znany pianista i pedagog, wystąpił po długich latach przerwy z cyklem czterech koncertów chopinowskich. Dochód z tych koncertów przeznaczony na zapoczątkowanie Funduszu

Imienia Chopina, celem umożliwienia zdolnym pianistom urugwajskim wykształcenia zagranicą. W tych dniach odbył się pierwszy konkurs pod przewodnictwem bawiącego tu Józefa Turczyńskiego, byłego wicedyrektora Konserwatorium Warszawskiego, któremu asystowali wybitni pedagodzy tu-tejsi. Pierwszą nagrodę w wysokości 5 tysięcy pesów tu-tejszych (\$2,500) otrzymał jednogłośnie Luis Batlle Ibanez, a Ema Ayala Vidal wyróżnienie z prośbą do zarządu fundacji, by w ramach możliwości finansowych poparała wykształcenie tej zdolnej pianistki zagranicą.

Pierwszy większy występ tej pianistki miał miejsce 13-go lipca 1943 z okazji Akademii Grunwaldzkiej, połączonej z hołdem tragicznie wówczas zmarłemu gen. Sikorskiemu. Panna Ayala Vidal występuje często na uroczystościach polskich. — Luis Batlle Ibanez który studiuje również architekturę, wypełnił program IX koncertu Cyklu Chopinowskiego w dniu setnej rocznicy podczas uroczystości, odsłonięcia popiersia Chopina przez dostojną małżonkę ówczesnego prezydenta Republiki, jako daru La Voz de Polonia dla Ateneo de Montevideo.

Podłość narodu niemieckiego

Nikt lepiej i trafniej nie scharakteryzował Niemców jak H. Sienkiewicz mówiący, iż Niemcy to plemie gorsze od Turków i Tatarów. Ostatnia wojna jest tego najlepszym dowodem.

A dziś mimo, że legł hitleryzm w gruzy, zły duch teutońskiego narodu nadal nęka ludzkość, a przybrany w owczą skórę raz poraz wykazuje wilczą naturę. Propaganda niemiecka coraz śmielej wraca do swych bezpodstawnych żądań, które tyle razy były przyczyną wojen.

Obecnie pojawiają się pamiętniki niemieckich zbrodniarzy, którzy chcą wybielić historię własnego narodu, a winę za wojnę zwałić na drugich. Jedną z takich książek są pamiętniki barona Ernsta Weizsäkera, który w latach 1938—1943 pełnił funkcje sekretarza stanu w „Auswärtiges Amt“.

W książce tej znajdujemy informacje w jak czynny sposób Niemcy preparowali wojnę z Polską, by na nią zwałić odpowiedzialność za wybuch.

Wyzyskali do tego między innymi sprawę polskich strażników celnych wystających na terytorium Wolnego Miasta Gdańska celem przeciwdziałania szmuglowi broni z Niemiec.

Sprawa jątrzyła się od czerwca 1939 roku, ale w dniu 18-go sierpnia Polacy, jak notuje Weizsäker, objawili skłonność do ustępstw.

Wówczas to został przedłożony plan z Berlina, wedle którego gauleiter Forster rozszerzył zakres protestów na 50 urzędników celnych. Gdyby Polacy ustąpili miały być podniesione dalsze pretensje, ale tak, aby niedojść do porozumienia i konsekwencje tego spadły na Polskę.

Procesy niemieckich zbrodniarzy ujawniły inne jeszcze prowokacje. Rzekomy napad Polaków na radiostację niemiecką w Gliwicach, dokonany na parę dni przed najazdem na Polskę, został poprostu sfabrykowany, by Polskę obciążać zarzutem naruszenia granic, w tym celu wyjęto specjalną grupę ludzi, których przebrano w mundury polskie.

Równocześnie cała prasa niemiecka podała zmyśloną wiadomość o polskim znęcaniu się nad nadmniejszością niemiecką.

Pod obrzydliwymi nagłówkami rozgłaszano depesze o zamordowaniu przez bandytów polskich niemowlęcia niemieckiego na Górnym Śląsku.

Prasa polska zdążyła jeszcze

na trzy dni przed wybuchem wojny zamieścić oświadczenie matki z fotografią jej żywego dziecka. W całym doniesieniu nie było kszty prawdy.

Weizsäker stwierdza, że działał w redagowaniu noty niemieckiej do Polski z dnia 30-go sierpnia. Bezczelnie nazywa ją próbą rozsądnego kompromisu w stosunkach polsko-niemieckich. W rzeczywistości Niemcy nie czekali na odpowiedź. Nota rozgłoszona była 31-go sierpnia wieczorem o godzinie dziesiątej, a już w 8 godzin później czołgi niemieckie wkraçały na terytorium Polski, a samoloty Hitlera poczęły bombardować miasta polskie.

Tak to Niemcy swą germańską bezczelnością, teutońską podłością, kreślili i kreślą krwawe swe dzieje. Lecz w swym zakłamaniu winę za swe zbrodnie składali na drugich, a świat niestety wierzył im i wierzy.

I dlatego w rocznicę bestialskiego najazdu hord teutońskich na Polskę podajmy sobie dłoń do wspólnej pracy dla wyzwolenia Polski z pod tyranii komunizmu i złowieszczej propagandy budzącego się szowinizmu germańskiego. W jedności siła!

A. Z.

mimo to panuje pewien ostracyzm, który powinien być zwalczany, wobec niebezpieczeństwa bolszewickiego. Przytoczę kilka przykładów:

Rządy skandynawski nie godzą się na przyłączenie Turcji i Grecji do Paktu atlantyckiego, a Anglia popiera cichaczem ich w tym dążeniu. Anglia sprzeciwia się przyłączeniu Hiszpanii do tegoż paktu, a Francja obawiając się odnowienia militarystki niemieckiej, nie godzi się na uzbrojenie zachodnich Niemiec. Względem te może nawet po części słuszne, muszą być usunięte

„Noc nad Polską”

Pod powyższym tytułem dziennik „New York Times” zamieścił w dniu jedynastym bm. artykuł redakcyjny, w którym — nawiązując do zamknięcia przez reżym w Warszawie amerykańskie go biura informacyjnego — pisze:

„Żelazna kurtyna, która oddzieliła Polskę od wolnego świata, została obecnie uszczelniona przez zamknięcie serwisu informacyjnego Stanów Zjednoczonych w Warszawie. Wbrew swemu wychwalaniu „nowego szczęśliwego życia” w zsovietyzowanej Polsce, marionetki, rządzące obecnie w tym nieszczęśliwym kraju, zdecydowały widocznie, że nie mogą pozwolić na to, aby ludność polska miała nawet najskromniejszą sposobność otrzymywania uczciwych wiadomości o Stanach Zjednoczonych. Dużą rolę przy pobieraniu tej decyzji odegrały też niewątpliwie ostatnie ostrzeżenia Mołotowa na temat niebezpieczeństw, płynących z zarazy titoistycznej, gdyż ludzie, którzy rządzą w Warszawie podskakują i to podskakują szybko na każdy rozkaz Moskwy. Jeśli skromny zasięg pracy służby informacyjnej Stanów w Warszawie był tak groźny, że pseudo-rząd musiał go zlikwidować, to widocznie obawy Moskwy odnośnie lojalności ze strony nowej Polski muszą być rzeczywiste ogromne.

Jedynie ludzie bardzo naiwni uwierzyliby w zapewnienia sowieckie, że nową Polskę wiąże z jej sąsiadem wschodnim nierozwalne węzły przyjaźni. W Polsce żyje od wieków tradycja walki z uciskiem rosyjskim i tradycja ta nie może pójść w zapomnienie dzisiaj tylko dlatego, że formalno-prawna postać władzy rosyjskiej jest inna, aniżeli była przed czterdziestu laty. Naród polski nie mógł zapomnieć, że gdy młoda Rzeczpospolita przeżywała śmiertelny kryzys we wrześniu 1939 roku, gdy armie hitlerowskie stały u wrót Warszawy, właśnie Moskwa zadała Polsce ostateczny cios, zagarniając wschodnią część Polski i włączając ją „na zawsze” w obręb Związku Sowieckiego. Nie może też Naród polski zapomnieć gorzkiej epopei powstania warszawskiego

na drugi plan, wobec większego niebezpieczeństwa, jakie grozi światu cywilizowanemu.

A Rosja? Rosja mimo swej dymnej zasłony rządzącej kongresy pokoju, wyłożyła jawnie swe karty w Korei, Indochinach, a na Malajach i ostatnio na Bliskim Wschodzie. Wprawdzie przypuszczalnie nie grozi wybuch wojny światowej, lecz tylko dlatego, że Stalin jej nie pożąda (powody podałem na innym miejscu) lecz czyż należy losy świata oprzeć na tak niepewnej podstawie, marnej jakości?

przeciw Niemcom, kiedy to Rosjanie naprzód zywiali do powstania, a następnie pozwolili hitlerowcom utopić je w strumieniach krwi, podczas gdy armie sowieckie przypatrywały się bezczynnie z odległości kilku mil.

Ktokolwiek ma na uwadze powyższe fakty, musi wiedzieć dobrze, że zamknięcie amerykańskiego biura informacyjnego było wyrazem woli nie narodu polskiego, lecz jego obcych władców. Kiedy Naród Polski będzie mógł szczerze wyrazić swe prawdziwe oblicze i uczucia — a dzień ten napevno nadejdzie — historyczna przyjaźń między polskim i amerykańskim narodem zakwitnie znów w całej okazałości i pięknie”.

O konieczności walki z komunizmem

Były redaktor komunistycznego dziennika „Daily Worker” Ludwik Budenz, który wyrzekł się komunizmu i przyjął katolicyzm, przeprowadza serię lektich odczytów na temat niebezpieczeństwa komunizmu dla wolnego świata oraz sposobów najskuteczniejszej z nim walki.

W dwóch odczytach dla studentów katolickiego Uniwersytetu Fordham w Now Jorku Budenz przedstawił słuchaczom konieczność „odnowienia wazyńskiego w Chrystusie” jako warunek skutecznej walki z komunizmem.

„W walce z komunizmem — powiedział Budenz — zacząć musimy od fundamentów. Podstawową zasadą komunizmu jest materializm dialektyczny, który zasadniczo neguje istnienie Boga i nieśmiertelnej duszy człowieka. Naszą odpowiedzią na taką filozofię jest podkreślenie istnienia Boga i zasad chrześcijańskich nie tylko w teorii ale i w praktyce”.

Budenz stwierdził, że „potępiony przez biskupów duch sekularyzmu jest odpowiedzialny w wielkiej mierze za absurdalne ustępstwo, stosowane przez rząd amerykański wobec Rosji sowieckiej”. Budenz podkreślił fanatyzm komunistów i zalecił chrześcijańskie wychowanie oraz zapoznanie najszerszych warstw z celami komunizmu, co da gruntowne podstawy do skutecznej walki i ostatecznego zżamiania komunistycznego sprysiężenia, obliczonego na podbicie całego świata.

Co inni mówią i piszą

Z POLSKIEGO PUNKTU WIDZENIA

Jeden z naszych Czytelników z Minas Gerais pisze:

Generał Marshall udzielił informacji amerykańskiej komisji senackiej tej treści, że armia państw należących do Paktu Atlantyckiego liczyć będzie trzy miliony od przyszłego roku, a w razie wybuchu wojny armia ta może osiągnąć liczbę 3 milionów (Cytat z „Ludu”).

Rzecz prosta, że wiadomość ta podnosi na duchu nas Polaków będących na emigracji — tych którzy cudem Bożym wydostali się z piekła bolszewickiego i tych którzy w słusznym przewidywaniu, co nastąpi, pozostali poza żelazną kurtyną nie wracając do kraju. Dotychczas karmiono nas hi-

obowymi wiadomościami, że armia pięcio milionowa rosyjska uzbrojona po zęby czeka tylko skinienia, by nawała ruszyć na zachód, że armia bolszewicka posiada tysiące samolotów i wiele setek łodzi podwodnych itp.

Wiadomości te pochodziły z bardzo poważnych źródeł podawane okazjnie przez poważnych mężów stanu jak Heriot we Francji i minister Shinwell w Anglii, lecz uczucia nasze nie odgrywają w świecie politycznym wważnej roli. Ważnym atoli jest, że oświadczenie gen. Marshalla uderzy obuchem we władców Kremła, którzy bacznie śledzą wszystko, co się dzieje za żelazną kurtyną, nastawiając

swój słuch, który jest bardzo czuły i chwytają każdy najmniejszy szmer.

Lecz nistety i z tego musimy sobie zdać sprawę, że istnieją nijkie szmery. Mimo, że zawarto pakt północno-atlantycki, utworzono Radę europejską i przeprowadzono Plan Shumana, zdarzenia ogromnej wagi, istnieją między państwami zwalczającymi imperializm rosyjski taka jedność, jaka powinna łączyć wszystkie zainteresowane państwa.

Wiadomym jest, że kadry wojska francuskiego są nad wyreżone wskutek wojny, którą Francja musi prowadzić w Vietnamie, wiadomym, że Anglia z powodu braku surowców z trudnością może podołać swoim obowiazkom sojuszniczym,

Saúde Força
HEMATOGEN
de D'HOMMEL

LAB. REUNIDOS PARANÁ LDA.
Calka Post-1705 — C. 1162

SŁOWO BOŻE

NA 16-tą NIEDZIELĘ PO ZESŁANIU DUCHA ŚW.

(Ewangelia zapisana u św. Łukasza w rozdziale XIV)



W on czas, gdy Jezus wszedł do domu jednego przedniejszego faryzeusza, w szabat jeść chleba, a oni go podstrzegali, — oto człowiek niekiedy opuchły był przed nim. A Jezus odpowiedziawszy rzekł do biegłych w zakonie i faryzeuszów, mówiąc: Godzi-li się w szabat uzdrawiać? Lecz oni milczeli. A on ująwszy uzdrowił go i odprawił. A odpowiadając rzekł do nich: Którego z was osieł albo wół wpadnie w studnię, a nie wnet go wyciągnie w dzień sobotny? I nie mogli mu na to odpowiedzieć. I powiedział też podobieństwo do zaproszonych, przypatrując się jako pierwsze siedzenie obierali, mówiąc do nich: Gdy będzie wzywany na gościnę, nie siadajcie na pierwszym miejscu, abyś naśmieszony nad cię nie był wzywany od niego, a przyszedłszy ten, który cię wzywał, nie rzekł ci: Daj temu miejsce; a tedybys z wstydem począł mieć ostateczne miejsce. A gdy będziesz wzywany, idź, usiądź na ostatnim miejscu, gdy przyjdzie ten, który cię wzywał, rzecze tobie: Przyjacielu, posiądź się wyżej. Tedy będzie tobie chwala przed spolem siedzącymi. Bo wszelki, co się wynosi, zniżon będzie; a kto się unia, wywyższon będzie.

ŻNIWO WIELKIE, ROBOTNIKÓW MAŁO!

Złotymi zgłoskami zapisało się zwłaszcza duchowieństwo zakonne, różnych zgromadzeń i narodowości, które w pogoni za duszami swych ziomeków przybyło na gościną ziemię Krzyża Południa.

Obok pracy nad tymi, którzy nie rozumieją języka nowego kraju spalali się w tudzie ewangelicznym nad mieszkańcami Brazylii, będąc walną pomocą zasłużonego i otniowego kleru miejscowego.

Lecz nie tylko to mieli na oku, chcą oni jeszcze wychować nowe kadry kapłanów, w duchu swego powołania, by wszystkim zapewnić zbawienie.

Bo lubo że rodzime szereg kapłańskie się zwiększyły, dużo jeszcze potrzeba powołań, by zaspokoić potrzeby religijne, tego nawskroś katolickiego kraju.

I dlatego to, tym wszystkim, którym na sercu leży dobro Brazylii, która ich gościnie przyjęła pod opiekunę swe krzyżda i dla tego, kogo lękiem napawa zaraza bezbożnictwa, której technicznie idzie przez świat cały, i dlatego kogo smutkiem przejmują się serce na widok upadku wiary i obyczajów, niech dołoży sił i pracy i trudów propagując dzieło powołań kapłańskich i misjonarskich. A tak za świętym Pawłem zasłużymy sobie nie tylko na chlubną nazwę pomocników bożych, lecz żywcem możemy niezachowaną nadzieję, iż i nas ziszczą się słowa świętego Augustyna, że kto „przyczynia się do zbawienia dusz, tym samym zapewnia zbawienie swojej własnej, a oto nam chodzi, bo po to żyjemy na tej ziemi.

X. W. S.

ZE ŚWIATA KATOLICKIEGO

OSTATNIE CHWILE KARDYNAŁA SAPIEHY

Kraków, (IC) — Całe życie s.p. kardynała Adama Sapiehy upływało w ustawicznej trosce o losy religii i narodu, o zbawienie dusz i chwałę Boga. I dogasło. Nadzwyczaj odporny wobec chorób organizm, s. p. kardynała słabł z powodu prac i trudów. Dziewiąty krzyżyk — 84 lata życia — stawał się coraz większym ciężarem. Bardzo osłabionym wrócił w czerwcu 1950 r. z Rzymu. To mu jednak nie przeszkodziło wyjechać, prawie nazajutrz po powrocie z tak wyczerpującej podróży na równie wyczerpującą wizytację kano-niczną.

Jesienią tegoż roku s.p. kardynał Sapieha zapadł na serce (zawał serca). Silny organizm tym razem jeszcze zwyciężył. Odtąd jednak, na prośbę oteżenia trzech znanych lekarzy krakowskich (prof. Tempka, dr. Kubiczek i dr. Szyszko) kontrolowało stale stan jego zdrowia, który się znacznie poprawił ale ciągle nastroczał dużo obawy. W maju 1951 roku kardynał zapadł ponownie na serce. Z końcem maja przyjął ostatnie Sakramenta św. Nazajutrz zebrała się u jego łóża kapituła

KONSEKRACJA KATEDRY WROCLAWSKIEJ

Wrocław, (IC) — W obecności licznie zebranych biskupów, księży z całego Śląska i wielkich rzesz wiernych, Prymas Polski arcybiskup Stefan Wyszyński dokonał konsekracji całkowicie odbudowanej katedry wrocławskiej i odprawił w niej pierwszą Mszę świętą. Z okazji tej katedra udekorowana była flagami polskimi i papieskimi.

Zniszczona zupełnie przez

Bwana

Ostatnia podróż Kardynała Sapiehy

RIO DE JANEIRO, w sierpniu 1951.

W zwykły powszedni dzień lipcowy wdarł się nagle głos „Zygmunta”. Bił zwolna, z niezmiernym majestatem, z wielką siłą i nieodpartą mocą i tku!...

Wszystko co żyło w Krakowie podniosło głowy i nasłuchiwało... Zrozumieli... Kilka minut temu Wielki Pasterz z Księżą Niezłomnym, Ojciec ubogich oddał w ręce Boga Swęgo Wielkiego Ducha. Poruszył się usta w serdecznej modlitwie: „Boże, Stwórczo i Panie narodów — daj Mu odpoczynek po długim i tak bardzo pracowitym żywocie a po tylu latach przeżytych w ciemności załoby po stracie Najjaśniejszej Rzeczypospolitej wez Go do wiecznej jasności i wiecznej radości... a nas otoczy Swą Opiekę, sierotami bowiem zostaliśmy”. — Popłynęły łzy, łzy najserdeczniejsze, gorące, których się nik nie wstydział. Popłynęły łzy w nieutulonym żalu i płaczu, który trwa...

A „Zygmunt” zapamiętał się i bił, wołał jęczał, trząsał ludzkimi sercami i kładł na całe miasto, na okoliczne wioski, na całą Polskę królewski kir załobny... I zagrał „Zygmunt” z wieży, zagrały wszystkie dzwony siedemdziesięciu ilu-s tam kościołów Krakowa, czyli „polskiego Rzymu”:

»Idą posępni
a grają im dzwony
z wszystkich kościołów
a grają im dzwony
żałobne...

A śpiewy nad nimi
jak skrzydła aniołów
kolyśają się górne,
wróźebne.

A idą posępni
z oczami, wieńcami,
co kwietne, pachnące,
w tyśaiace były liczone».

(»Mój Kraków, Zyg. Nowakowskiego)

„Żegnano Go ze łzami i głębokim żalem. Trumna ze s.p. Kardynałem stała otwarta w kościele Franciszkanów a tłumy chcąc oddać Mu ostatni hold już od trzeciej godziny rano stały w kolejce. Prawie 300.000 ludzi ze wszystkich zakątków Polski przybyło na pogrzeb z wszystkimi biskupami. Gdy przyniesiono trumnę na Wawel, ulice

Nabożeństwo dla Rodaków w Rio de Janeiro

W dniu 15-go sierpnia o godzinie 10-tej, w Rio, w kościele Niepokalanego Poczęcia N. M. P., jako w dniu Wniebowzięcia N. M. P., i w dniu Zolnierza Polskiego — Ksiądz Prałat W. Ślapa, Kapelan Polonii rioskiej, odprawił uroczystą Mszę świętą.

Licznie zgromadzeni Polacy, wzięli udział w Mszy świętej, odprawionej w intencji poległych w walce o Wolność Zolnierzy Polskich. — Ze wzruszeniem wysłuchali podniosłych słów naszego Czołowego Duszpasterza, który w pełnych entuzjazmu i głębokiej wiary słowach — zalecił część i pokorną służbę dla Najświętszej Marii Panny, jako Jedynego Opiekunki naszego tularczego Narodu. Po Mszy świętej odśpiewano Hymn Polski wywołując głębokie wzruszenie szczególnie wśród tych, którzy tak niedawno temu byli jeszcze w Polsce.

Celem umożliwienia i ułatwienia Polakom, zamieszkałym w Rio, odtąd zawsze w tym kościele, o godzinie 10-tej rano, odprawić się będą Msze święte w każdą niedzielę i dnie świąteczne.

We środy i soboty, od godziny 2-giej do 5-tej po południu, Ks. Prałat będzie przyjmował w tym kościele Polaków mających jakieś sprawy do załatwienia ze swym Duszpasterzem.

Ksiądz Prałat mieszka w Niteroi, jako Kapelan SS. Felicjanek. Adres pocztowy: Caixa Postal 156. — Adres domu: Saco São Francisco, Estrada do Cachoeira 40 — (tel. 21187) Niteroi.

h.

zasypano kwieciami. Zabrakło kwiatów w kwieciarniach i ogrodach! — Delegacje niosły niezliczone wieńce. Nie brakło nawet delegacji cyganów! — Najwspanialszy był jednak **Wieńiec Krakowskich Dorożkarzy**. (list z Kraju!)

„A oto po miesiącach tortur, udreki poniżeń, wrócili do Krakowa na wiosnę 1940 roku jak nędzarze, jak upiory (Profesorzy Uniwersytetu Jag.). — Ale tym drożsi byli Krakowowi. Mój Kraków powitał Ich na dworcu, nieuprzedzony o przybyciu tego transportu z Oranienburga, przywitał... całując ręce profesorom. **Dorożkarze**, bagażowi, przygodna publiczność wszyscy, wiedzieli, kto wraca. Profesorzy Uniwersytetu! Więc prowadzili tych biedaków przez dworzec a dorożkarze inaczej „fiakry krakowskie” zawieźli profesorów do domów darmo, pieniędzy za nie nie chcą przyjąć. „Fiakry...”

„Krakowski jestem fiakier,
Z krakowską fantazją!
Czapczekę mam na bakiem,
I długą kierzyszja...”

... śpiewał kulek z „Królowej Przedmieścia”. O, mieli fantazję, i to jaką! — Ot, na kilka lat przed wojną zmarł niejaki dr. Cetnarowski, który słusznie tak się nazywał, był bowiem tuszy ogromnej i nigdy piechotą nie chadzał. Najlepszy klient fiakrów krakowskich, którzy na jego pogrzebie wystąpili zbiorowo, jadąc za karawanem w kilkaset dorożek, tak katolickich jak i żydowskich. Na lekarstwo nikt by wtedy nie dostał „fiakra” w całym mieście, bo wszyscy, absolutnie wszyscy co do jednego, brali udział w pogrzebowej manifestacji.

(»Mój Kraków“ Z. Nowakowskiego).

„Wzgórze wawelskie — piszą dalej w liście — było formalnie oblepione, ludzie stali głowa przy głowie! Dziedzińce wawelskie szybko się zapelnily tak szczelnie, że musiano pozamykać bramy, wiodące na Wawel, z obawy zbyt wielkiego ścisaku, lecz stojący na zewnątrz zaprotestowali — i bramę wylamali!”

I znów w tym miejscu przypominam sobie słowa Zygmunta Nowakowskiego z „Mojego Krakowa”:

„Gdy Matejko tworzył ten obraz („Batory pod Pskowem”) Krakowiaczy, wścipcicy, ciekawscy Krakowiaczy podpatrywali przez dziurkę od klucza, pełni wielkiej niecierpliwości, jakby popędzając genialnego artystę. Miasto było w gorączce, w niepokoju, w nerwach całe. Wreszcie padła wieść w ulice, że obraz jest skończony. Mistrz zaś wystawił go na widok publiczny w Pałacu Spiskim. Zapowiedziano otwarcie wystawy na godzinę 11-tą, ale już o 10-tej tłum wylamał bramę, nie mogąc doczekać się terminu. Cóż za wspaniały moment! Przecież to samo, ta scena wylamania bramy, jest matejkowska w każdym calu, malarska i zarazem epiczna, świadczy zaś, naprzekór powszechnej opinii, o wielkim temperamencie i gwałtownym usposobieniu Krakowiaczów.”

(»Mój Kraków“ Z. Nowakowskiego).

„Gdy zabierano trumnę — donoszą z Krakowa — by ją znieść do podziemi, trębacz z wieży Mariackiej przyszedł zagrać hejnał po raz ostatni swemu ukochanemu Księciu... — Kardynał pochowany jest w środku Katedry pod relikwiami (Konfesja) Św. Stanisława, Biskupa Męczennika.”

Zgadując, że trębacz wysiłł z pewnością cały swój kunszt, by jaknajpiękniej zagrać swemu uwielbionemu Pasterzowi. Ciekawym, czy głos trąbki nie zadźmał? Czy trębaczowi łyzy gwałtem hamowane i w gardle uwieszzone nie zatamowały oddech? O, bo ostrzejszy od tatarskiej strzały grot utkwil w jego sercu, grot bezmiernej boleści...

„A, a, a, Domine... Plorans ploro... Panie, płacząc płacząc, lamentuje prorok Jeremiasz, siedzący na ruinach Jeruzalem. O wy wszyscy, którzy przechodzicie, pójście a obaczcie, czy jest boleść, jako boleść moja! — Lecz ból jest tak wielki że łyzy nie zmywają beznadziejnego smutku. A, a, a, Domine...”

I chce mi się rzucić do Stóp Zbawiciela i wraz z Magdaleną jęczeć słowami, w których czai się żal do Pana: „Panie, byś tu był nie był by umarł brat mój!”

— Cała Polska i gdziekolwiek w świecie polskie bół serce, wszystko, co polskie od długiego już czasu o jedno z ufnością do Pana wołało: o zdrowie dla Kardynała, o długie dla Niego lata, o to, by danym Mu było urzędem na własne oczy Wolną i pełną chwały ojczyznę naszą...

A, a, a, Domine...
Lecz dwa tysiące lat temu wyrzeczone przez Zbawiciela słowa do całującego Jego stopy Magdaleny brzmią na tle majestatycznych tonów „Zygmunta” odwiecznym spokojem i niezachwianą pewnością również i w dniu dzisiejszym:

„Ego sum resurrectio et vita...
Jam jest Zmartwychwstanie i Żywot.

„Kto wierzy we mnie, chociażby nawet umarł żyć będzie na wieki”. I zaraz potem padły słowa wszechmocne: „Łazarzu, tobie mówię: wstań!”. Wstał Łazarz i wstanie i pozostanie wśród nas Duch Wielkiego Kardynała a Jego świetlana Postać, nieugięta przed żadną ziemską przeciwnością światła nam będzie przykładem żywej wiary w Opatrzność Boga, w Jego nieustającą Opiekę nad polskim narodem. — Arcypasterz budził w ciągu Swęgo żywota kult do Królowej Jadwigi i wierzył, że w Wolnej Polsce zajaśnieje nam z Otarzy Jej cudna Postać jak najpiękniejsza tęcza, na znak wiecznego przymierza na polskim niebie po latach straszliwego potopu. — Dziś Oboje nie odstupią Tronu Boga i nieustannie modlą się za Polskę i nam każą wierzyć, że niema nic niepodobnego u Boga Wszechmocnego. Nadeszła chyba najczarniejsza godzina w Dziejach Polski, może tak właśnie, jak się to dzieje w każdej bezkierowniczej nocy — przed samym świtem. Świt, świt... jeszcze trochę a da Bóg, że najwspanialsza zorza Wolności rozblśnie nad polską krainą — i zdumieją się narody!

»NA STYPENDIUM CZYTELNIKÓW LUDU«

Na Fundusz Seminarjny dla pilnych a niezamożnych uczni Seminarium św. Wincentego a

Paulo złożyli:

N. N. Mafra	Cr. 1.000,00
N. N. z Pontilhão	„ 1.000,00
P. Antoni Stańczyk	„ 200,00
P. Jan Pawlik	
z Cruz Machado	„ 100,00
P. Tadeusz Barbiński	„ 100,00
P. Piotr Piekarczyk	„ 11,00
Exma Sra Leopoldina Sauer Grein	„ 1.000,00
Z przeniesienia	„ 5.864,00
Razem	„ 9.275,00

Wspaniałomyślnym Ofiarodawcom składamy serdeczne „Bóg zapłać!”

Zarząd Seminarium



Ś. P.

BRON. GRZYBOWSKA
Dnia 5 b.m., zaopatrzona Ostatnimi Św. Sakramentami, zmarła w Malecie Bronisława Grzybowska, przeżywszy 63 lata, osieracając 4-u synów, trzy córki, 29 wnuków i 5 prawnuków; s.p. Bronisława była gorliwą katoliczką, wzorową matką i żoną, oraz uczynną dla wszystkich; należała do Bractwa oraz Stowarzyszenia Pań; zamieszkiwała w Rio Claro.

Niech spoczywa w Panu!

G. D.

Pod Sztandarem Narodowym

W 87-mą rocznicę wznawienia walki przeciw Rosji

Dnia 6-go sierpnia 1914 roku — 87 lat temu — wyruszyła z Krakowa, dawnej stolicy Polski, polobonego wówczas w orbicie austriackiej, pierwsza kadra strzelców polskich pod dowództwem Józefa Piłsudskiego, zdecydowanych walczyć o niepodległą i suwerenną Polskę. Przekroczyli granice, wtargnęli na terytorium rosyjskie i walczyli z powodzeniem, mimo, że sprzymierzeńcy — państwa centralne — utrudniali później ich zadanie. Chcieli Polacy walczyć ramię w ramię z Austriakami przeciw wspólnemu wrogowi, ale pod własnym sztandarem narodowym i nie jako żołnierze wcieleni w szeregi obcego państwa. Złożyli przysięgę Polsce, ozdobili maciejówki orzełkiem polskim, zapoczątkowując pierwsze formacje przyszłego wojska polskiego.

Dzisiaj jest Polska w całości w sferze sowieckiej i nie tylko Polska, ale połowa Europy. A Zachód przygotowuje obronę wolnej części Europy przeciw możliwemu najazdowi sowieckiemu.

Zwracając się z odezwą do obywateli pochodzących z krajów, położonych za „Żelazną Kurtyną“ a przebywających poza granicami ojczyzny, by wstąpił w szeregi wojska mającego obronić Europę i obowiązującą emigrantów Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej do spełnienia służby wojskowej w armii amerykańskiej, należą wzięść pod rozwagę uczucia patriotyczne tych ludzi. Byli przecież ich ojcowie i bracia, którzy przez lata walczyli otwarcie i w podziemiu przeciw gnębicielom ich kraju i napastnikom, doznawszy w końcu zawodu; albowiem walka ich była naderemna: zmieniła się jedynie nazwa okupanta.

Jest zrozumiałym, że żądają

progi, że kontynuowanie tej walki obejmie również oswobodzenie ich ojczyzny. A wstępując w szeregi nie mogą pogodzić się z rozumowaniem dyplomatycznej wygody, lecz zupełnie żądają, aby stworzone formacje, każda pod własnym sztandarem narodowym. Formacje te zaczętki przyszłego wojska, mające oswobodzić ich ojczyznę, niechaj walczą ramię w ramię z Armią Zachodu, jako jego wierni sprzymierzeńcy, pod wspólnym dowództwem i wspólnym hasłem: przywrócenie wolności narodom popadłym w niewolę.

Kto zna dusze tych ludzi, a szczególnie Polaków, którzy nie tylko niezmiernie ucierpieli pod pierwszym brutalnym natarciem, ale też ze wszystkich państw dotkniętych przez Hitlera lub Sowiety wystawili sto-

sunkowo największy kontyngent bojowników i formacje wojskowe, które przeciw ich woli i ze szkodą dla Zachodu zostały rozwiązane, zrozumie, że jedynie nadzieja, iż zostanie naprawiona krzywda wyrządzona tym narodom, przywracając suwerenność państwową tychże, może zachęcić ich synów, przejętych patriotyzmem, do wznawienia ciężkiej walki pełnej ofiar i samozaparcia się.

Pamiętajmy: Trzydzieści i siedem lat temu wyruszyła z łona okupacji austriackiej, by walczyć przeciw okupantowi rosyjskiemu pierwsza kadra polska pod dowództwem Józefa Piłsudskiego, pierwszych tysięcy strzelców z orzełkiem polskim na maciejówce, **Własnym Sztandarem Narodowym!**

Otokar Jawrower

OBCHODY POLONII W SÃO PAULO

W wielkim świecie prawdziwych wartości jest przeważnie rzeczy niezwykłych budzić wzruszenia szlachetne, podziw i uznanie.

Do tego rodzaju wydarzeń należała uroczystość „Najświętszej Maryi Panny Wniebowziętej“ i 31-sza Rocznicą „Cudu nad Wisłą“. Ofiarna wielkość trudu organizatorów i realizatorów znalazła nagrodę we wspaniałym rezultacie.

Uroczystą akademię poprzedziła Msza św. z podniosłym kazaniem okolicznościowym ks. prob. dr. Antoniego Łatki. Tłumy wypełniły kościół „Nossa Senhora Auxiliadora“ a nas-

łepnie wielką salę, w której miała się odbyć Akademia. Wykonanie programu otworzyła orkiestra marszem wstępnym, poczem nastąpiło zagajenie wygłoszone przez ks. dr. Łatkę. Z kolei chór mieszany w połączeniu z orkiestrą wykonuje „Hejnał“, układu i kompozycji ks. prof. dr. Jana Kasprzyka. Jednym z centralnych punktów programu staje się wspaniały referat księżnej Gabrieli Cecylii z Lubomirskich de Bourbon. Atrakcją zupełnie niezwykłą wywołuje specjalnie na uroczystość tą napisana przez ks. J. Kasprzyka kantata do słów ks. Kaz. M. Sarbiew-

kiego. Utwór ten niezwykle ciekawy w kompozycji i piękny w ekspresji muzycznej wykonuje łącznie orkiestra, wzbudzający podziw chór i niezrównana solistka, znakomita artystka opery warszawskiej, pani Halina Leska Arndowa.

Z kolei następuje doskonałe wykonana deklamacja przez p. Józefa Modzelewskiego, a dalej pełen wdzięku lirycznego obraz sceniczny p. t. „Przed polną kapliczką“ na tle poezji Goszczyńskiego, Zaleskiego, Rydla, Krasieńskiego, Grossek-Koryckiej i Fraska, wykonana przez zespół młodzieży żeńskiej w osobach: Jądzki Bauerówny, Zd. Bauerówny, H. Kwiatkowskiej, Z. Brockiej, M. Wojciechowskiej, i p. N. Romaszkowej. Po intermezzo muzycznym ukazuje się widzom inny obraz sceniczny p. t. „Cud nad Wisłą“. Jest to oryginalnie opracowany i inscenizowany reportaż obrazujący dzieje walki na jednym z odcinków podwarszawskich, z r. 1920 i śmierć ks. Skorupki. Autorem reportażu jest p. mgr. Wacław Średnicki i ks. J. Kasprzyk, wykonawcami - zespół młodzieży męskiej w osobach: R. Brocki, Ryszard Grzesik, A. E. Presz, B. Bauer, K. Burger, Szorota Fr., L. Sobolewski, Zd. Krauze oraz autorowie.

Apoteozę malarską „Wniebowzięcie“ i dekorację sceniczną wykonał artysta malarsz p. Czesław Romaszko.

Nieocenioną współpracę odebrał p. Wawrzyniec Oleczyk, który jak zawsze i tym razem nie szczędził ani czasu ani trudu.

Całości uroczystości piękna: szlachetnością intencji, wielkością trudu i wysokim poziomem artystycznym. Bodaj było to najwspanialsze przedsięwzięcie artystyczne jakie pamiętamy w São Paulo.

Głębokie wzruszenie, podziw i uznanie tłumnie zgromadzonej kolonii winny poza huczny oklaskami stanowią prawdziwą nagrodę dla organizatorów z ks. dr. Kasprzykiem i dla artystów z panią Arndową na czele.

Wdzięczność obecnych winna być dla organizatorów i artystów bodźcem dla dalszej pracy nad stwarzaniem wartości prawdziwych, w służbie ideałom, które im przyswiecają.

W. B. T.

FABRYKA FAJSEK i cy garniezek 1945. — Marja Registrowana, artykuły z najlepszych korzeni własne patenty przeciw nikotynowe, wyroby z drzewa, plastyki porcelany. Jawość, wykonanie i gwarancja. **FLORECKI — Rosario, 64.**



Para o bom funcionamento do ESTOMAGO e INTESTINOS usar: **FLUXIR WESTPHALEN**

Władysław Anders

Bez ostatniego rozdziału

Wspomnienia z lat 1939 — 1946

(Bez pozwolenia Autora, przedruk wzbroniony)

11) Z Londynu otrzymuję początkowo depeszę Prezydenta Rzeczypospolitej, za pośrednictwem szefa sztabu gen. Kopańskiego, wywołującą do zachowania spokoju i powstrzymania się od jakiegokolwiek reakcji, a następnie 15-go lutego wezwanie do jak najrychlejszego przyjazdu.

W kwatrze polowej dowódcy 8-jej armii miałem 15-go lutego pierwszą rozmowę w sprawie Jajty z gen. Mac Creery, w związku z żądaniem wycofania oddziałów polskich z odcinków bojowych.

Stanowisko swoje dowódca 8-jej armii ujął w sposób następujący:

Ze względów czysto operacyjnych nie można wycofać 2-go Korpusu, gdyż nie ma oddziałów, którym można by go zastąpić. Trzeba się pogodzić z faktem, że Rosja sowiecka będzie musiała używać do okupacji Niemiec dwóch armii, których zaopatrzenie będzie po liniach komunikacyjnych przez Polskę. Biorąc to pod uwagę, każde rozwiązanie kompromisowe przy współdziałaniu ambasadorów Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych będzie lepsze od martwego punktu, na którym sprawa może utknąć. Uważa, że żadna decyzja w sprawie Korpusu nie może być powzięta bez zgody marszałka Alexandra. Jeszcze raz podkreśla, że wycofanie 5-jej dywizji z odcinka, który ona obecnie zajmuje, mogłoby mieć nieobliczalnie negatywne dla całej 8-jej armii i dlatego nalega w imię obowiązku żołnierskiego na pozostawienie oddziałów 2-go Korpusu Polskiego w walce.

Oświadczam gen. Mac Creery, że nie mam zamiaru przez niego wycofanie walczących oddziałów polskich wytworzyć trudnej sytuacji dla 8-jej armii, ale wobec

uchwał powziętych bez udziału Polski w Jajcie nie mogę dać żołnierzom odpowiedzi na pytanie, o co się biją i przelewają krew.

W dowództwie 15-aj grupy armii rozmawiałem 16-go lutego z gen. Mark Clarkem, który z wielką wnikliwością ustosunkowywał się do naszego dylematu. Od razu na wstępie podkreślił w serdeczny sposób, że zdaje sobie w pełni sprawę, w jak niezmiernie ciężkim położeniu postawiły 2-i Korpus wyniki obrad w Jajcie. Uważa jednak, że utrzymanie wojsk polskich w walce jest niezbędnym warunkiem dla znalezienia pomysłu rozwiązania, gdyż brak ich udziału w akcji w tych przełomowych chwilach musiałby ujemnie wpłynąć na dalsze losy Polski.

Wiem, mówił gen. Mark Clark, — jak ogromne zaufanie ma żołnierz polski do swego dowódcy, i wiem, że każdą jego decyzję przyjmie bez wahania. W tych warunkach w rękach Pana znajduje się klucz do rozwiązania obecnej sytuacji, która teraz przedstawia się tak czarno dla Polski. Nie znam szczegółów decyzji zapadłych na Krymie poza treścią podaną mi do wiadomości przez gen. Marshalla, ale uważam, że Prezydent Roosevelt wziął pod uwagę cztery miliony Polaków w Stanach Zjednoczonych i skoro wraz z premierem Churchilllem podpisał tę katastrofalną umowę, musiał utrzymać jakieś gwarancje, nam nieznane, dotyczące warunków, jakie się wytworzą w przyszłej Polsce.

Uważa on, że obrady w Jajcie prowadzone w warunkach niekorzystnych dla mocarstw zachodnich. Siły ich są rozproszona po całym świecie, podczas gdy

ponad 100 dywizji sowieckich stoi u wrót Berlina. Stalin miał w Jajcie wszystkie atuty w swym ręku.

— Ameryka — mówił — zawsze zdawała sobie sprawę z niebezpieczeństwa komunistycznego, i mogła zapewnić, że to niebezpieczeństwo będzie zwalczala. Ponieważ widzę, że żołnierze polacy pokładają iskry nadziei w Prezydencie Roosevelt, proszę, by Pan Generał zawiadomił ich, że zwracam się do niego o pomoc. Ja ze swej strony przyrzekam, że treść dzisiejszej rozmowy i trudności Pana Generała przedstawię Prezydentowi Rooseveltowi.

Z Florencji lecąc samolotem do Neapolu, by spotkać się z marszałkiem Alexandrem, który wrócił z Grecji. W Casercie 17-go lutego marszałek Alexander odbywa ze mną rozmowę w obecności gen. Beaumont-Nesbitt. Podaję wyjątki.

Gen. Anders stwierdza, że wyniki konferencji w Jajcie są dla Polski katastrofalne i że nie wie, co ma powiedzieć żołnierzom i jak utrzymać ich ducha.

Anders: Można powiedzieć, że w wyniku konferencji Polska została sprzedana bolszewikom przez całkowite oddanie jej pod ich władzę. Nie sposób znaleźć wyjścia z tego położenia dla Korpusu. W myśl konstytucji żołnierze polscy złożyli przysięgę posłuszeństwa Prezydentowi i jego rządowi. Prezydent w Londynie jest tym samym Prezydentem, który, w chwili przyjazdu do Anglii, został osobiste i powitano przez króla Jerzego VI. Rząd jest rządem legalnym, i istnieje, mimo z szarych zmian, ciągłość tego rządu. Jest to rząd, z którym inne państwa, a zwłaszcza Wielka Brytania, zawarły traktaty. Jest to rząd uznany przez cały świat z wyjątkiem Rosji, a i ta cofnęła swoje uznanie dopiero w roku 1943. Obecnie na mocy uchwał konferencji, na której Polska nie była reprezentowana, ani też zaproszona do wypowiedzenia swej opinii, rząd

jej zostaje usunięty. W myśli prawa, nawet na rozprawie sądowej oskarżony musi być obecny i przydziela mu się obrońcę; ale w Jajcie Polska, o której przyszłość chodziło, nie była reprezentowana. Najistotniejszą pobudką, wysuwaną przeze mnie, gdy zwracałem się do swoich żołnierzy, było, że walczyliśmy o Polskę. Więc obecnie pytają oni, o co właściwie walczyliśmy. Walczyliśmy z Niemcami, naszymi śmiertelnymi wrogami, ale bijąc ich, dajemy jednocześnie Rosji panowanie nad środkową Europą i wzmacniamy jej stanowisko. My Polacy nie możemy przyjąć postanowień takiej jednostronnej umowy. Nowy rząd ma być utworzony z rządu lubelskiego, ustanowionego przez Rosję. W opinii rządu rosyjskiego, a więc i lubelskiego, Polacy we Włoszech, Francji, Zjednoczonym Królestwie i w Armii Krajowej są fałszywymi. W tych warunkach żołnierze 2-go Korpusu Polskiego nie będą mogli nigdy powrócić do Polski znajdującej się pod takimi rządami. Przez cały czas propaganda niemiecka przepływała, że Polska zostanie sprzedana Rosji. Zwalczałem z powodzeniem tę propagandę, dowodząc, że to nieprawda. Obecnie wydaje się to zgodne z prawdą.

Cóż mam wobec tego powiedzieć żołnierzom?

Marszałek Alexander oświadczył, że chociaż był w Jajcie, ale w konferencjach politycznych nie brał udziału i dlatego żałuje, że nie może udzielić informacji na ten temat. Wie on jednak, że jednym z potężnych argumentów był fakt, że Rosja właściwie okupuje prawie całą Polskę. Wie on również, że ambasadorowie brytyjski i amerykański współpracują ściśle ze sobą, aby przegotować plan, który by doprowadził do zadowalającego rozwiązania sprawy rządu tymczasowego.

Marszałek stanowczo radził gen. Andersowi czekać na dalszy rozwój wypadków. Dla porównania wspominał krytyczną sytuację Wielkiej Brytanii i Francji w roku 1940. Wojna nie była wtedy i jeszcze nie jest skończona, i jeszcze wiele się zmieni przed końcem.

Marszałek zaprosił na wieczór dzisiejszy p. Macmillana, aby gen. Anders mógł z nim omówić strunę polityczną zagadnienia.

Anders: To, czego wazyśmy Polacy pragną, jest pewność, że Polska uzyska pomoc w swych dążeniach do prawdziwej wolności i niezawisłości.

(Ciąg dalszy nastąpi)

WIELKA FABRYKA MASZYN ROLNICZYCH STANISŁAW SZCZYPIOR

40 lat pracy dla dobra Rolnictwa Parańskiego
Fabryka sławnych młocarek i najlepszych jakościowo maszyn w Stanie Parana.

Konserwacja i naprawa wszelkich maszyn.

CONTENDA — Paraná

ODDZIAŁ DLA POŁOŻNIC CASA DE SAÚDE

Dr. Moysés Paciornik

Zorganizowany na sposób klinik północno-amerykańskich. **PARÓD BEZ BÓLU**
Rua Lourenço Pinto, 83 — Fone 444 — CURITIBA

Henryk Sienkiewicz

Krzyżacy

POWIEŚĆ

183)

XII

Maćko i Zbyszko długi czas trzymali się w ramionach, gdyż mówiali się wzajem zawsze, a w ostatnich latach wspólne przygody i nieszczęścia uczyniły tę miłość jeszcze silniejszą. Stary rycerz od pierwszego wejrzenia na bratanek odgadł, że Danusi nie ma już na świecie, więc nie pytał o nic, jeno tulił do siebie młodzianka, chcąc przez moc tego uścisku pokazać mu, że nie został zupełnym sierotą i że ma jeszcze bliską żywą duszę, gotową podzielić się z nim niedolą. Aż dopiero gdy im smutek i boleść znaczenie zamieszły, zapytał po długim milczeniu Maćko:

— Zali wydarli ci ją znów, czyli też ci na rękę skonała?

— Na rękę mi skonała pod samym Szychowem — odrzekł młodzian.

I zaczął opowiadać, jak i co było, płaczem i wdychaniami przerywając sobie opowiadanie, a Maćko słuchał uważnie, wzdychał także, i w końcu znów ją wypyttywał:

— A Jurand żyje jeszcze?

— Juranda żyjącym odjechał, ale niedługo mu na świecie, i pewnie go już nie obaczę.

— To może było lepiej nie odjeżdżać.

— Jakoż mi było was tu ostawiać?

— Parą niedzieli wcześniej, albo później, wszystko jedno!

Ale Zbyszko popatrzał na niego bacznie i rzekł:

— I tak musieliście tu chorzeć? Jakbyście z grobu wstali wyglądać.

— Bo chcę słonko na ziemi przygrzewać, w podziemiu za-

wsze zimno, i wilgoć tam jest okrutna z takowej przyczyny, że tu naokoło zamku wody. Myślałem, że do szczytu splesnieją. Dychać też nie ma czym i od tego wszystkiego rana mi się odnowiła — ta, wiesz... co to mi w Bogdańcu po bobrowym sadle odłamek grotu wylazł.

— Pamiętam — rzekł Zbyszko — bośmy po bobrze z Jagienką chodzili. A to was tu psuwały w podziemiu trzymały?

Maćko poruszył głową i odpowiedział:

— Żeby ci tak szerzeć rzeć, to nie radzi ci mnie widzieli i już było ze mną źle. Wielka tu jest zawziętość na Witolda i Zmujdzinów, ale jeszcze większa na tych spomiędzy nas, którzy im pomagają. Prótnom gadał, dłaćgośmy między Zmujdzinów poszli. Byliby im głowę uciągli, i jeśli tak nie uczynili, to jeno dlatego, że im wykupu było żal, bo, jako wiesz, pieniądze im nawet i od pomsty wdzięczniejszą, a powtóre, chcieli mieć wręku dowód, że król Polaków pogądnom w pomoc posyła. Bo że Zmujdzini niebożąta proszą o chrzest, byle nie z ich rąk, to wiemy, którzyśmy tam byli, ale Krzyżacy ki udają, że nie wiedzą, i skarżą ich po wszystkich dworach, a z nimi razem i naszego króla.

Tu porwała Maćka duszność, tak, że musiał na chwilę umilknąć, i dopiero odsapnąwszy, mówił dalej:

— I byłbym może skąpił w podziemiu. Wstawał ci się za mną po prawdziwie Arnold von Baden, któremu też o okup chodziło. Ale on nie ma między nami ni jakiej powagi, i nazywają

go niedźwiedziem. Szcześnie, de Lorche dowiedział się o mnie od Arnolda i okrutnego zaraz narobił hałasu. Nie wiem, czy ci o tym powiadał, bo on rad kryje swoje pobre uczynki... Jego oni tu to za coś mają, bo już jeden de Lorche wielkie niegdys w Zakonie piastował godności, a ten jest znanieńtego rodu i bogacz. Mówił im tedy, że sam jest naszym jeńcem, i że gdyby mi tu gardło wzięli, albo gdybym skąpił z głodu i wilgotności, to ty jemu szylg utnieesz. Groził ci kapitule, że rozpowie po zachodnich dworach, jak Krzyżacy z pasowanymi rycerzami postępują. Aż zląkli się i wzięli mnie do lazaretu, gdzie i powietrze i strawa lepsza.

— Od Lorchego jednej grzywiny nie weźmę, tak mi dopomóż Bóg!

— Miło od nieprzyjaciela brać, ale przyjacielowi słuszną rzecz przepuścić — rzekł Maćko; — a skoro, jako słyszę, ugoda z królem o wymianę jeńców wstanęła, to i za mnie nie potrzebujesz płacić.

— Ba! a nasze słowo rycerskie? — zapytał Zbyszko. — Ugoda ugoda, a Arnold bezczelność mógłby nam zadać.

Usłysząwszy to, zatroskał się Maćko, pomyślał nieco i rzekł:

— Ale można by coś odtargować?

— Samiśmy się cenili. Zaliśmy to teraz mniej warić?

Maćko zatroskał się jeszcze bardziej, ale w oczach odbił się podziw i jakby jeszcze większa miłość dla Zbyszka.

— A czy potrafił strzelec... taki ci się już urodził — mruknął sam do siebie.

I zaczął wzdychać. Zbyszko myślał, że z żalu o te grzywiny, które mieli von Badenowi zapłacić, więc rzekł:

— Wlecie! Pieniądze i tak jest dość, byle dola nie była taka ciężka.

— Bóg ci ją odmień! — rzekł ze wręczeniem stary rycerz —

Mnie tam niedługo już na świecie. — Nie powiadać! Bądźciecie zdrowi, niech jeno was wiater przewieje.

— Wiater? Wiater młode drzewo przynie a stare zlamie.

— O wal nie próchnięją w was jeszcze gnaty i do starości wam daleko. Nie smućcie się!

— Żeby tobie było wesoło, to i ja bym się śmiał. Wszelako mam ci ja i inną do smutku przyczynę, a prawdę rzekisz, nie tylko ja, ale i my wszyscy.

— Co zaś? — zapytał Zbyszko.

— A pamiętasz, jakom cię w obozie u Skirwoły zgromił za to, żeś moc krzyżacką sławił? W polu, już ci twarde jest nasz naród, ale tak z blika, to ja się tutejszym paubratom dopiero teraz przypatrzyłem.

Tu Maćko, jakby w obawie, aby go kto nie dosłyszał, zniżył głos:

— I teraz widzę, że ty miałeś słusność, nie ja. Niech ręka Boska bronii, co to za moc, co to za potęgą Swędzą naszych rycerzy ręce i chce im się jak najprędzej ku Niemcom, a nie wiedzą, że ćwiczenie lepsze, że zamki warowniejsze i sprzęt wojenny godniejszy. Niech ręka Boska bronii! I u nas, i tu mówią, że do wielkiej wojny, przyjdzie musi i przyjdzie, ale gdy przyjdzie, to niechże Bóg zmiluje się nad naszym królestwem i naszym narodem!

Tu objął dłońmi swą szpakowatą głowę, łokcie wsparł na kolanach i zamilkł. Zbyszko zaś rzekł:

— A widzicie. W pojedynkę niejedną z naszych od nich też szły, ale co do wielkiej wojny, pomiarowaliście sami.

— Oj, pomiarowałem! a da Bóg, i ci posłowie królewscy pomiarują także, a zwłaszcza rycerz z Maszkowic.

— Widziałem, jako spochmurniał. Wielki z niego wódz wojenny, i powiadają, że nikt na świecie

nie rozumie się jak na wojnie. — Jeśli prawda, to chyba jej nie będzie.

— Jeśli Krzyżacy obaczą, że mocniejsi, to właśnie będzie. I powiem wam szerze: bogdaj już przyszedł wój albo przewoż, gdyż dłużej nieżnam tak żyć.

I z kolei Zbyszko, jakby przegalecion niedolą własną i powszechną, opuścił głowę, a Maćko rzekł:

— Szkoda! zacnego! królestwa, a boją się, by nas Bóg za zbytnią zuchwalność nie pokarał. Pamiętaj, jak to rycerstwo przed katedrą na Wawelu, przede Mszą, wtędy, kiedy ci to miałeś głowę uciągli, nie uciągli, — samego Tymura Kuternego wysyłał, kłone czterdziestu królestw jest panem i kłone góry zgięł ludzkich uczynił... Nie dość im! Krzyżaków! wszystkich na raz chcieli wywazać — i w tym może być obraza boska.

A Zbyszko na owo wspomnienie chwycił się za płuwo włosy, bo go niespodzianie ogarnął żal okrutny — i zakrzyknął:

— A kłone mnie wówczas od kłata zratował, jeśli nie on! O Jezulu! Danuska moja!.. O Jezulu!

I zaczął drzeć włosy, a następnie gryźć pięści, którym i kłone chciał potłumić, tak rozkowyczał się w nim serce z nagłego bólu.

— Chłopi! Mój Boga w sercu! Cichaj! — wołał Maćko. — Co wskórasz? Hamuj się! Cichaj!..

Ale Zbyszko długi czas nie mógł się uspokoić i upamiętał się dopiero gdy Maćko, który był słabiej jeszcze chory, zesłał tak bardzo, że zachwiał się na nogach i padł na ławę w zupełnym zmysłów zamroczeniu. Wówczas młodzian położył go na tapczanie, pokrzepił winem, które przysłał komtur zamkowy, i cwałował nad nim, pobił stary rycerz nie zasnął. Nazajutrz zbudził się późno, rzeźwiejsi i wypoczęci.

(Ciąg dalszy nastąpi)

„Okno na wszechświat“

Cud nowoczesnej techniki

Ludzkość pomimo swych codziennych zmartwień wciąż jednak jest ciekawą, co dzieje się wszechświecie, co to jest przestrzeń i czas.

Pierwszy, który dał na to teoretyczną odpowiedź był Einstein ustalając, że wszechświat jest kulisty i o pewnym wymiarze liczącym się na miliardy lat światła. (Rok światła to przestrzeń jaką ono przebiega w ciągu jednego roku, licząc na jedną sekundę 300 tysięcy kilometrów).

Teleskop — olbrzym

Dla badania tajemnic wszechświata zbudowano teleskopy olbrzymie. Jeden z takich teleskopów nazwano reflektorem Halle'a. Jego zasięg obejmuje kolo o promieniu dwóch miliardów lat światła.

Idea zbudowania tego teleskopu o lustrze średnicy 5 metrów powziął Jerzy Ellerly Halle, dyrektor obserwatorium na Górze Wilsona. Wziął się energicznie do pracy i nie tylko zebrał miliony dolarów, ale i zainteresował dużo wielkich fabryk, żeby pomogły mu przy konstrukcji.

To było dwadzieścia parę lat temu. Zaczęła się praca. Oczywiście najważniejsze było wkleście lustro (powiększające). Szlifowanie go zabralo z górą 11 lat pracy. Takie nieprawdopodobne powiększające lustro musi być wykonane z niezrównaną dokładnością w danym wypadku osiągnięto dokładność do 1/10.000 milimetra. Potem jeszcze znacznie powiększono tę precyzję.

To był największy blok szkła jaki kiedykolwiek odlano, wagi 20 tysięcy kilogramów! Z powodu jego ogromu nie można było go wykonać w jednolitym bloku. Wykonano u góry gładką powierzechnię zlaną z dolną częścią, o kształcie jakby plastra miodu. To dało znaczną oszczędność na wadze i wystarczającą sztywność.

Całość waży jakie 500 tysięcy ton. Kopuła jest wielkości kopuły kościoła świętego Piotra w Rzymie.

Jak pracuje teleskop — olbrzym?

Mechanizm obracający musi być precyzyjniejszy od chronometru. Teleskop jest czasem nastawiony na jakąś ogromnie daleką gwiazdę, czy mgławicę o taką słabo dochodzącą świetle, że ekspozycja musi trwać parę nocy. Cały mechanizm jest tak zrównoważony i dobrze ułożony, że obraca go motor o

» Na złodzieju czapka gore «

Niejednokrotnie słyszy się powiedzenia, że »na złodzieju czapka gorą, lub »jak pech, to pech, kradzione nie tuczy«.

Wypadek, jaki zanotowano w Tulonie jest wielce pod tym względem pouczający. Oto Jules Babikan, lat 31 i Claude Reynaud, lat 20, ukradli podprekowi z Briançon walizki, po czym po ście homeryckich przygodach zostali ujęci wraz z całym łupem.

Młodzi bohaterowie dnia, pochodzący z miejscowości La Clotat po dokonaniu kradzieży, postanowili tak uchodzić ze swoim łupem, by nie przechodzić przez miasto Tulon. Wpadli więc na pomysł, by ukraść łódkę i nią zjechać morzem naprzeciwko dworca.

Tu zaczął się pech dwóch młodych złodziejaszków. Morze było poważnie wzburzone i jeden z

się zaledwie części konia mechanicznego.

Na cześć inicjatora nazywa się ten teleskop »Reflektorem Halle'a«. Zbudowano na goźce Palomar w Kalifornii, z powodu czystego powietrza.

Całość automatycznie reguluje się w zależności od temperatury, ciśnienia powietrza itd. Ta maszyna zaledwie myśli.

Zakończymy życzeniem, byśmy patrzyli w przestrzeń i nie przemawiali się zbytnio amblicyjkami na tym pytku kurzu, jakim jest nasza ziemia.

Albowiem im bardziej zagłębiamy się w tajemnice wszechświata, stajemy się tym pokorniejszymi..

nich, Reynaud po straceniu równowagi, wpadł do wody.

Po wydotaniu się z wody zabrał się czym prędzej do szukania świeżego i suchego ubrania w skradzionych walizkach.

Jakież było zdziwienie Reynauda, gdy w walizce znalazł jedynie urządwo frak pana podprekta. Nie stracił jednak tupepu. Przebrał się we frak urządwo i tak po wyłodowaniu z łódki przybył wraz z towarzyszem na dworzec w Tulonie.

Na przedmieściu Bandol skończyła się jednak cała eskapada. Półka, która była już zaalermo wana, znalazła obu mężczyzn, ukrytych wśród kwiatów bogonii na dworcu w Bandol.

Obaj znaleźli się w więzieniu Świętego Rocha w Tulonie, gdzie oczekują na rozprawę, w czasie której odpowiadać będą za podwójną kradzież.

To też pani Trzask z miuty na minutę oczekiwała nieszczęścia. Jakoż złowrózbeny sen nie dał długo czekać na swą realizację. Do lady podszedł nieduży szatyn o dziobatej aparacji porwał sztuczką białego perkalu w czerwone róże i jak rączy jeleń klucząc wśród tłumu ludzi, wybiegł na ulicę.

Pani Trzask przygotowana psychicznie na tego rodzaju zjawisko, nie straciła ani na chwilę przytomności, ch wyciwała z z kontuaru drewniany mefr stanęła na czele pogoni, w skład której prócz personelu sąsiednich straganów, weszło spore grono osób z pośród klienteli bazaru.

Mimo tłoku na ulicy złodziej pomykał rażno i kto wie czy nie uzedłby cało z łupem, gdyby nie przysłowiona złośliwość rzeczy martwych.

W pewnym momencie sztuka białego perkalu w czerwone róże rozwinięła się, powiewając wywołonym końcem nad umykającym przestępcą, jak sztandar egzotycznego państwa.

Wywołało to pewne zamieszanie, samochody na widok złodzieja i jego przeladoców zatrzymywały się, przypuszczając, że jest to jakiś błągający galopem pochod czy też sztafeta.

Ale nieszczęście chciało, że po chwili perkal rozwinął się na całej niemal długości, dziobaty szatyn zaplątał sobie weń nogi i runął na jezdnię, podciągając oddział pościgowy, który z impetem począł się toczyć po ziemi, owijając się niemal całkowicie w mięką tkaninę.

Około pięciu minut trwało rozplatywanie misternego rolunu, ale wyzwoliwszy się z jego uścisków karna ekspedycja z furją natarła na rubusa.

Walono go czym kto miał pod ręką, pod osobistą dyrekcją tego szatyna w sztywniaku, jak się potem okazało, pana Antoniego Śliwki, jednego z pierwszych słuchaczy odrodzonego Radia Polskiego.

Kiedy złodziej pod umiętąjnymi ciłosami padł wreszcie na ziemię, pan Śliwka krzyknął:

— Dość, starczy na niego!

Naukę otrzymał a teraz trzaska trzeba go ratować.

I ukiłkisz przy pokrwalonym szkodniku pan Śliwka począł czynić dzieło miłosierdzia.

Odezwało się zaene serce warszawskiej ulicy. Dotychczasowe przeladocwy zajął się serdecznie pomocą lekarską dla złykanej jednostki.

Ułożono go na noszach załuprowizowanych zjesłonek i lasek poprzednio użytych w charakterze argumentów umoralniających i pochod ruszył w stronę komisariatu.

Najwięcej jednak czułości okazał przestępcy pan Śliwka.

O chwila wzywał niosących go do równego kroku. Jednego nawet z nieudolnych sanitariuszy, który nie potrafił zastosować się do ogólnego tempa złykwalifikował u derzeniem w prawe ucho, poczym sam zajął jego miejsce.

Nie przeskądzało mu to co chwila okazywać uszkodzonemu złodziejowi tysiąca drobnych czułości.

Poprawił mu krawat, raz uwet pocalował go w czoło a przy kiosku Przemysłu Fermentacyjnego zafundował mu bombę własnego piwa.

Młodociany szopenfeldzianin stał powierzony milicji w stanie niemal doskonałym. W ciszej celi oczekiwał teraz by dzie sprawy sądowej wspomniętej z rozrzewnieniem czułości w Warszawie, które ukarał po macierzyńsku, puszczając tychmiast uraż w niepamięć.

— Wioch

SERCE WARSZAWY

Pani Konstancja Trzask, właścicielka straganu z materiałami w bazarze, chodźła wczoraj jak struta. Nic dziwnego, snł jej pożar. Mianowicie palila się Wisła. Strażacy wszystkich oddziałów warszawskich polewali płonące fale pefnotłustym mlekiem co

sprawiało iż ryby pływaly w charakterze »karaszków w śmietanie«.

Ale na samo wspomnienie o koszmarnym śnie nastrajała panią Konstancję ponuro. Wiadomo ogólnie, że pożar widziany w majaku bezwzględnie oznacza kradzież.

Walon go czym kto miał pod ręką, pod osobistą dyrekcją tego szatyna w sztywniaku, jak się potem okazało, pana Antoniego Śliwki, jednego z pierwszych słuchaczy odrodzonego Radia Polskiego.

Kiedy złodziej pod umiętąjnymi ciłosami padł wreszcie na ziemię, pan Śliwka krzyknął:

— Dość, starczy na niego!

Walon go czym kto miał pod ręką, pod osobistą dyrekcją tego szatyna w sztywniaku, jak się potem okazało, pana Antoniego Śliwki, jednego z pierwszych słuchaczy odrodzonego Radia Polskiego.

Kiedy złodziej pod umiętąjnymi ciłosami padł wreszcie na ziemię, pan Śliwka krzyknął:

— Dość, starczy na niego!

Walon go czym kto miał pod ręką, pod osobistą dyrekcją tego szatyna w sztywniaku, jak się potem okazało, pana Antoniego Śliwki, jednego z pierwszych słuchaczy odrodzonego Radia Polskiego.

Kiedy złodziej pod umiętąjnymi ciłosami padł wreszcie na ziemię, pan Śliwka krzyknął:

— Dość, starczy na niego!

Dr. BRONISŁAW OSTOJA ROGUSKI
ADWOKAT - Sprawy cywilne, handlowe i robotnicze, inwentarze, naturalizacje. - BIURO ADWOKACKIE Praça Zacarias N. 80 (Edifício João Alfredo) 3-cie piętro, sala 303, Tel. 2174 - Kurytyba

SPECJALISTA CHOROŃ OGZU

Dr. Szymański

Porady i operacje od 13-tej do 17-tej godziny.
RUA CANDIDO LOPES 123 - Edifício do Comerciaros

ARMAGEM ROQUE

de **TOMAS KUBIS**
 Kupujemy i sprzedajemy wszelkie produkta krajowe. - Posiadamy świeże towary spożywcze oraz napoje krajowe i zagraniczne. - Praça Coronel Eneas 30, rég. São Francisco 57 obok Igreja da Ordem, Kurytyba

ESCRITÓRIO TÉCNICO

J. Ficiński - Inżynier

Architektura, Budownictwo. - Poza Kurytyba przyjmuje projekty oraz budowę kościołów, kolegiów i większych budynków. - Biuro: Rua Marechal Floriano, n. 50
 Telefon 350 - Kurytyba - Paraná

A MODESTA

Rua José Bonifácio, 122
 Wielki wybór w bułach, irzewikach, w materiałach łokciowych po cenach bardzo niskich w składzie **JANA GŁODZIŃSKIEGO**
 (od znanego waszego, który był w Casa do Povo)

Zniżka - Zniżka - Zniżka

Główna zniżka na materiałach na korzyść ludu w **CASAS PERNAMBUCANAS**

Bawełna sztuka 10 metr. z Cr 65.00	za	49.00
Keldry popielate z Cr 32.00	za	29.00
Linon z Cr 7.20 metr	za	5.90
Zofir z Cr 5.50		4.00
Ohita z Cr 5.90		3.50

Kosztki prawie za darmo
 Curitiba - Praça Tiradentes, 562 - 776
 Av. República Argentina, 4129 - Curitiba - Paraná

OUPERIAL Uwaga Rolnicy!

«PERENOX»
 Marka, która budzi zaufanie chroni ziemniaki i pomidory przed zarazą; wystarczy rozczynić go z wodą.

«DETEPÓ» - 5

Imunizuje wszelkie zboże.
 Posiadamy nadto inne środki. - Udzielamy porad! Przewodnikiem na Paraná jest: **GUERRA REGO & Cia, LTDA.**
 Rua Comendador Araújo, 535
 Caixa Postal, 152 - Curitiba - Paraná

MATERIAŁY ŁOKCIOWE
 SPRZEDAŻ HURTOWNA I DETALICZNA

JOHNSON & Cia.

Praça Generoso Marques, 26

CAIXA POSTAL 286 - Adres Telegr.: EDEMUNDO

TELEFON 2-6-2-7 CURITIBA

MÓWI SIĘ PO POLSKU

Do nabycia:

- Słownik Portugalko-Polski - ks. J. Góral - tom I Cr\$ 70,00
- Słownik Polsko-Portugalski - ks. J. Góral - tom II. 80,00
- Gramatyka języka portugalskiego - ks. Józef Góral. 15,00
- Klucz do Gramatyki języka portugalskiego. 3,00
- Mozmówki Polsko-Portugalskie - ks. Józef Góral. 8,00
- Katechizm Religii Katolickiej - większy. 10,00
- „mniejszy”. 3,00
- 12,00
- Historia Biblijna.
- „Jezu bądź ze mną” - ksiąteczka do nabożeństwa oprawna w płótno. 20,00
- 25,00
- „Jezu bądź ze mną” - wielki druk 20,00
- Manualik Dzieci Marii - oprawny w płótno. 15,00
- Weterynarz Domowy - stron 116. 10,00
- Uprawa Winorośli i Wyrób Wina - ks. J. Łopaciński. 10,00
- Obrazki Św. Wincentego - kolorowe - (setka). 80,00
- 3,00
- Listki żywej róży - dla bractw różańcowych (seria). 3,00
- Elementarze i Podręczniki do nauki języka pol. 1,00
- 1,00
- Św. Stanisław Kostka z nowenna 1,00
- 1,00
- Św. Teresa od Dzieciątka Jezus z nowenna 1,00
- 1,00
- Pocztówki z M. B. Częstochowską.
- Wszelkie zamówienia należy nadsyłać pod adresem:
 Redação do „LUD”, Rua Cabral, 846 - C. P. 155
 CURITIBA - PARANÁ

Sumiennie wykonuje się recepty okulistów.

OTICA CURITIBA

Jedyna specyfikowana
IRMAOS BARBOSA Ltda.
 Curitiba
 Rua Mons. Celso 31 (Matriz)
 Praça Zacharias 92 (Filial)
PONTA GROSSA
 R. 15 Novembro 499 (Filial)

WINCENTE FLENIK

Chicago Dentysta
 Godziny przyjęć: od 8-11 i od 2 p. - Rua Saldanha Maranhão, 593, Curitiba.

Dr Stanisław Bemben

Lekarz - Klinika ogólna; leczy choroby kobiece, choroby żołądka, wątroby i wewnętrzne. Konsultorium: Praça Tiradentes 530 (altos da Farmácia Stelfeld), od 10-12 i od 3-6 godz. Rezydencja: R. Julia da Costa, 368-Curitiba Tel. 4376

DR HIGINO A. TEMPSKI

Adwokat: Sprawy Cywilne, Kryminalne i Handlowe. Metryki; dokumenty, pełnomocnictwa. - Ustawodawstwo Pracy. - Godziny przyjęć, od 9 do 11 i od 3 do 6
Ulica Francisco Ribas, 736, PONTA GROSSA - Paraná.

DR. CLEMENTE PROCOPIAK

LEKARZ - Klinika dla dzieci. Choroby kobiece. Porody. Klinika Medyczna
 Ondas curtas i ultra-curtas, raios ultravioleta com queimador de cadmio. - Raios infra vermelhos. Ondas Ultrasonoras
 Kons. Edifício João Alfredo 80, 2-cie piętro - Telef. 4679. Res. Rua Cel. Duclido 881 - Curitiba

Dr. Carlos Heller

Klinika chirurgiczna dla wszystkich. Leczy zylaki na nogach i rany bez operacji.
 Kons. Av. João Pessoa 63
 przyjmuje od 11 ej do 12 ej i od 3-ej do 5-ej. Telefon 4527.
 Res. Com. Araujo 970, Kurytyba
 Telefon 424.

Leczenie bez operacji: hemoroidów, zylaków, chorób żołądkowych, niestrawności, zgagi, kiszki, wątroby, bólu karku, ślepej kiszki, raka, wrzodów na nogach. Przyjmuje od 3 do 5.
Dr Mendes de Araujo
 Av. João Pessoa 68

CASA CRUZEIRO

Sielski, Sbalqueiro & Cia
 Praça Coronel Eneas, 152
 Żelastwo, naczynia kuchenne, szkło, farby, oleje, pokosty, na słona ogrodowe, artykuły na prezenty i t.p. - ERY NISKIE.

RELOJOARIA

E ÓTICA RAEDER
 de CARL E. RAEDER
 Założona 1891 roku
 Zegarki - Biżuteria - Okulary
 Artykuły na prezenty
 Skład: Rua Blachuelo 147
 Telef. 1-4-8 - CURITIBA
 FILIA: Rua Santos Dumont, 728 - Tel 932 - Ponta Grossa - Paraná

Radios Philips

Revendedores autorizados
Casa Tarobá
 STIER & STIER
 Avenida João Pessoa, 111,
 115. CURITIBA - Paraná



Empregado com real successo nas TRAQUEOBronquites em todos os seus graus e suas manifestações como sejam: tosse, catarrhos, bronquites e coqueluche

Dr. E. TEMPSKI - lekarz

Praktykował w szpitalach w Polsce. Przyjmuje od godz. 9 tej do 12 tej i od 2-ej do 4-ej
 Konsultorium: Farmácia GUAIRA,
 Rua Mar. Floriano, 742 - Telefon 675.
 Residência: ulica 7 de Setembro, 1588 - Tel 677

MINERVA FARMACIAS E FARMACIAS

Matriz: Curitiba, Praça Tiradentes 554 - Telefon: 220-1220-2220.

Filii: Farmacias Colombo i Brasil w Kurytybie. **NAJWIĘKSZA FIRMA APTEKARSKO-FARMACEUTYCZNA NA CAŁY STAN PARANA**
 Posiada filie dla sprzedaży hurtowej i detalicznej we wszystkich węzłowych miastach Stanu: Kurytybie, Ponta Grossa, Jacareinho, Paranaíba, Londrina, União da Vitória i Antonina. Przewiduje zamówienia za zaliczka Reembolsa Postal.

Casa de Saude

SÃO FRANCISCO

Klinika prywatna - **DR. JORGE MEYER FILHO**
 Rua São Francisco N. 147 - Curitiba - Telef. 1048
 Operacje, choroby kobiece, porody, sztuczny pneumator X na płuca. - Aparat Roentgena - Diatermia. - Raios ultravioleta, Zystoskopia. - Przyjmuje od godziny 2 - 5.
 W sobotę od godziny 11 do 1.

Szkło do okien, lustra, rzeźby
 obrazy, wyroby artystyczne z drzew, naczynia porcelanowe.



kryształ, dewocjonalia,
 rzeźby, żelastwo

VIDRAÇARIA VITRAUX

założona w 1908 r.
REINALDO V. D. OSTEN e Cia. Ltda.
 Rua Mal. Doodoro, 254 - Tel. 1335 - C. Postal 149
 Telegr. "VITRAUX" - Curitiba - Paraná - Brasil
 Poltura, "Bisotagem" Wstawia sięszyby różnej jakości i rozmiaru
 "Opacoção" i Szlifowanie szkła

MOVEIS CIMO

DUNA PRZEMYSŁU KRAJOWEGO.
 Do urządzenia biura i domu ładaj zawsze Moveis Cimo - Skład: Rua Garão do São Bruno, 158
 Telefon. 823 - CURITIBA.

Fabrica de Tintas, Esmaltes e Vernizes

„ROCHEDO”
Werneck & Cia Ltda.

Wyroby «ROCHEDO»

Skład: **CASA DOS PINTORES** - Praça Zacarias, 12
 Fabryki w **CAMPO LARGO** i w **SEMINARIO** - Rua Bispo D. José, 3.500

BIURO: Praça Zacarias, 12; - Telefon 2694 - Caixa Postal, 347 Adres telegraf. "Werneck".
 CURITIBA - PARANA

Zbiór Kukurudzy



z nawozami bez nawozów
Fábrica de Adubos Paraná
 & **LBANO BOUFIN & Cia. LTDA**
 Av. Capanema, 155 - 191 - Kurytyba
 Telefone, 226 - Caixa Postal, 333.
 Kompletny wybór w nawozach mieszanych zwykłych Dostawca Saletry z Chile - najlepszego nawozu azotowego.

Z POLSKI I O POLSCE

Ludność Polski dawniej a dziś

London, (ZPPA)—Światowa Organizacja Zdrowia w Genewie ogłosiła dane dotyczące wzrostu ludności na świecie. Wykazy obejmują 24 kraje, z których jedynie dane dotyczące Chin—opracowane są szacunkowo. Wykaz nie obejmuje jednak Polski. Ogółem ludność świata wynosi 2,377,400,000. W ciągu 50 lat ludność wzrosła o 825,700,000 ludzi.

Polska—jak zaznaczyliśmy—nie jest uwzględniona w statystyce Światowej Organizacji Zdrowia. Natomiast londyński „Dziennik Polski” zamieścił—na podstawie dostępnych mu źródeł własne obliczenia, które wypełniają lukę w obliczeniach wspomnianej Światowej Organizacji Zdrowia.

Ludność Polski w ciągu wieków

Polska ma obecnie mniej więcej tę samą ilość ludności, co w 1772 roku, t.j. w okresie rozbiorów. Terytorium obecnej Polski jest mniej więcej zbliżone do państwa Bolesława Chrobrego sprzed 950 lat. Polska Chrobrego sięgała jednak nieco dalej zarówno na wschodzie, jak i na zachodzie, mając wszakże to samo wybrzeże od Gdańska do Szczecina.

Powierzchnia Polski na podstawie danych przedwojennego Małego Rocznika Statystycznego przedstawiała się różnych okresach następująco:

—W 1024 roku (za Bolesława Chrobrego) — 333,000 kilometrów kwadratowych.

—W 1492 roku (za Kazimierza „Jagiellończyka”) — 1,115,000 kilometrów kwadratowych nie licząc 148,000 kilometrów kwadratowych ziem wasalnych.

—W 1618 roku (za Zygmunta III)—1,017,000 kilometrów kwadr. oraz 59,000 kilometrów kwadratowych ziem wasalnych.

—W 1770 roku (za Stanisława Augusta Poniatowskiego) 733,500 kilometrów kwadratowych.

—W 1773 roku (po pierwszym rozbiorze) — 520,000 kilometrów kwadratowych.

—W 1793 roku (po drugim rozbiorze)—212,000 kilometrów kwadratowych.

—Odrodzona Polska liczyła w 1939 roku, przed wybuchem drugiej wojny światowej — 389,720 kilometrów kwadratowych.

Obszar i ludność Polski dzisiejszej

Obecnie Polska liczy 311,000 kilometrów kwadratowych, z czego na Ziemi Odzyskanej przypada 102,800 kilometrów kwadratowych.

W okresie rozbiorów, w roku 1772 Polska miała mniej więcej 20 milionów mieszkańców. Kongres wiedeński w 1815 roku podzielił tę ludność następująco: Prusy otrzymały dwa miliony, Austria cztery miliony, Rosja 9,400,000, ponadto Królestwo Polskie (pod berłem Rosji), miało cztery miliony ludności, a obszar Wolnego Krakowa —120 tysięcy mieszkańców

Dla porównania zaznaczamy, że w tym okresie Wielka Brytania miała 10 milionów ludności, Francja 28 milionów, Hiszpania 10 milionów, Niemcy 24 miliony, Rosja 39 milionów, a Stany Zjednoczone pięć milionów ludności.

Jeśli chodzi o późniejsze okresy, Polska miała na obszarze przedwojennym w roku 1800—9 milionów ludności,

Zapowiedź nowych procesów w Polsce

Bern szwajcarski, (IC) — Na jednym z ostatnich posiedzeń warszawskiego Politbiura, odbytego w początkach sierpnia, komuniści omawiali sprawę przeprowadzenia szeregu procesów kryminalno-politycznych przeciwko niektórym duchowaym, którzy obecnie przebywają w różnych więzieniach w Polsce i od szeregu lat czekają na rozprawę sądową. Na naradach tych obecny był również Antoni Bida, dyrektor Urzędu do Spraw Wyznań. Dał on szczegółowe sprawozdanie ze swych wrażeń w czasie pogrzebu kardynała Sapięhy, z poświęcenia katedry we Wrocławiu oraz ze swego objazdu po ziemiach zachodnich.

Bida miał stwierdzić, że pomimo wszystkich wysiłków propagandowych i policyjnych Kościoła w Polsce, jest zwarty jak nigdy, a popularność kardynała Sapięhy, którego po śmierci lud polski u-

waża za obrońcę i wodza jest olbrzymia. Bida miał również zauważyć w swych objazdach, że znaczenie Księdza Prymasa Wyszyńskiego jest coraz większe wśród szerokich mas, co się daje odczuwać zwłaszcza na ziemiach odzyskanych. Zdaniem Bidy, jedność Hierarchii polskiej i żywiołowe przywiązanie ludności do tradycji kościelnych w Polsce jest niebezpieczne na dalszą metę dla programu sześcioletniego.

W wyniku tych obrad Politbiuro miało zdecydować dalsze prowadzenie prasowej kampanii przeciwko Hierarchii polskiej a zwłaszcza arcybiskupowi Wyszyńskiemu. Następnie późną jesienią—po zbiorach—ma być przeprowadzonych kilka próbnych procesów przeciwko duchowieństwu. Procesy te miałyby być wstępem i hasłem do ogólnej akcji reżimu i partii komunistycznej przeciwko Kościołowi katolickiemu w Polsce.

ZBRODNIARZ HITLEROWSKI PRZED SĄDEM

Nazistowski generał mordował Polaków i Żydów

Przed wojskowym sądem w Warszawie toczy się proces przeciwko hitlerowskiemu zbrodniarzowi wojennemu generałowi SS, Jurgen Strupowi oraz jego pomocnikowi kpt. Franz Konradowi.

Generał Strup odpowiada za deportowanie w nieludzkich warunkach do obozów koncentracyjnych w 1943 roku stu tysięcy Żydów z Polski, oraz oskarżony jest o spowodowanie śmierci kilku tysięcy Polaków przez wydanie rozkazów wypalania kanałów w Warszawie w okresie powstania warszawskiego.

W dziele likwidowania członków Armii Krajowej zasłady ludzkie z PRZED 20 TYSIĘCY LAT

Warszawa, (IC) — Podczas wydobycia piasku i żwiru w okolicy wsi Franki Suchodolskie w powiecie kutnowskim, w pobliżu stacji Krośnowice, robotnicy znaleźli w głębokich pokładach dobrze zachowany szkielet ludzki.

Na miejsce wykopaliska zjechała komisja prehistoryków, którzy postawili tezę, stwierdzając, iż na podstawie dokładnych badań szkielet pochodzi z przed 15 do 20 tysięcy lat, to znaczy z epoki kamiennej, kiedy człowiek mieszkał w jaskiniach.

TRAGICZNY ZGON WIDOWY PO MARSZAŁKU ŚMIGŁYM

W pobliżu Nicei, we Francji, znaleziono przed kilku

dniami poćwiartowane zwłoki kobiece.

Dochożenia policyjne ujawniły, że są to zwłoki wdowy po Marszałku Śmigłym Rydzu, który dnia 17. IX. 1939 r. udał się do Rumunii, w r. 1940 przyjechał potajemnie do Polski i zmarł na zapalenie płuc jeszcze podczas okupacji niemieckiej. Pochowano go na Powązkach.

Dnia 2 lipca bieżącego roku pani Rydz Śmigły opuściła w tajemniczych okolicznościach swe mieszkanie w Monte Carlo. Na drzwiach wisiała kartka z napisem: „Wysłałam. W następnym czwartek wrócę”.

I od tego czasu znikła. Zwłoki znaleziono przed

10 dniami. Były tylko w bieleźnie nylonowej typu amerykańskiego. Tego samego rodzaju bieleznę znaleziono w mieszkaniu zaginionej.

W międzyczasie nurkowie podjęli poszukiwania w zatoce koło Ville Franche za brakującymi częściami zwłok. Policja przypuszcza, że znaleziona niedawno noga może również należeć do tych zwłok.

Policja przeprowadza obecnie dochodzenia, czy mord popełniony na osobie pani Rydz Śmigły ma polityczne czy też chodzi o zbrodnię na tle seksualnym.

Kreml - Korea - Demokracja? (Dok. ze str. 1-szej) Koniec wojny — Bolszewizm i Demokracja zostają jako zwycięzcy. Kreml — Paryż — Londyn - Waszyngton - radzą, rozważają, dzielą - ustępują i wynik - pół Polski sprzedano Bolszewii - resztę pozostawiono na pastwę losu w łapach kremlewskich. Polska, Rumunia, Węgry, Czechosłowacja, Litwa, Łotwa, Estonia, część Niemiec, Prusy, część Austrii — oto wyniki rozmów sojuszników, oto ustępstwo na rzecz Kremla — oto bolszewizm otrzymał to, do czego dążył - wyszedłszy - mianując się — zwycięzcą.

Zdawaloby się, że nastąpi harmonia w poźyciu bolszewizmu z demokracją. Przypuszczano, że zapędzi rewolucyjne komunizmu do władnięcia światem ostygły, że smok został nasycony, że człowiek może spać spokojnie.

Ale - nie koniec zakusom, nie koniec prób i prowokacji bolszewickich przeciw demokracjom.

Nowym placem działań bolszewizmu staje się Grecja. Znowu przelewa się bratnia krew, znowu stanął do walki o swą wolność żołnierz demokracji — dając dowód swej wierności ideom szanujących godność każdego człowieka bez różnicy na rasę, narodowość.

I tym razem po ostatnich powodzeniach Kremla dostaje mu się w skórę — zwycięża rozsądek, doświadczenie, trzeźwo rozumiejącego narodu greckiego — Narodu czysto Demokratycznego.

Lecz i tym razem bolszewizm nie daje za wygraną. Zaczynają się zamieszki 5-ekolumny we Włoszech, Francji, Belgii, Indiach. Rosja przeciwstawił się swym Aliantom, zamyka połączenia lądowe z Berlinem. Alianci się nie zrażają drażliwymi posunięciami — tworzą most powietrzny — i znowu bolszewicka-komuna przegręwa partię. Znowu rozmowy - konferencje, i chcemy czy nie — Kreml musi ustąpić od swych zakus tracąc nową pozycję, swe dążenia na rzecz aliantów.

Aż przyszła Korea. Kreml

Kreml - Korea - Demokracja?

widząc swą bezsilność w Europie przenosi swe pola działań do Korei. I co z tego wynikło?

Tak samo jak w Hiszpanii, Grecji i innych terenach - bolszewizm stracił swe poparcie i pozycję, przegrał te czy inne gry — tam też musiał się pogodzić ze swym losem oddając partię w ręce demokracji, tak samo i dzisiaj — Koreaia przegrana, stracona dla bolszewizmu przechodzi w ręce demokracji, gdy jednocześnie napastnik — bolszewik prosi o pokój tych co napadł podstępnie.

Jak się skończy jeszcze wojna koreańska trudno przewidzieć - natomiast jedno jest pewne, że Kreml zgrał się na całego, że autorzytet „dobrego i wspaniałomyślnego bożka bolszewickiego” upadł do minimum w oczach świata demokratycznego i że komunizm musi się liczyć wszędzie i zawsze ze stanowczym przeciwstawieniem się sił demokratycznych gdzie tego zajdzie potrzeba.

Niech się też nikomu nie zdaje, że po przypuszczalnym pokoju na Korei zaistnieje idealna cisza, bo jeśli coś podobnego zaistnieje — to będzie to cisza przed straszną burzą — przednie zderzenia się bolszewickiego-komunizmu z demokracją, gdzie rozstrzygną się nasze losy. Albo zostaniemy wolnymi ludźmi milujących pokój i ognisko rodzinne, albo staniemy się niewolnikami bestii kremlewskiej.

Ażeby uniknąć znanego „czerwonego raju” — my Polacy szczególnie, będąc Narodem wiecznie katolickim, wierni zasadom demokracji i wolności i praw człowieczych, garśmy się do wspólnej walki przeciw tyranii bolszewickiej mając zawsze w pamięci — 15.000 armię żołnierza - Brata zamordowanego przez Kreml w Katyniu i te 2 miliony kobiet, dzieci, starców, naszych Ojców, Matek, Braci, Żon, Sióstr, których kości bieleją w tajgach Sybiru — stając się dowodem i naszym symbolem w walce z bolszewizmem, komunizmem - bandytyzmem.

K. St. SZYMAŃSKI